

Pierwsze zarzuty w sprawie „Amber Gold dla bogatych”. Piramidę finansową stworzył profesor Uniwersytetu Gdańskiego str. 7



FOT. 123RF

Wielki pożar Krakowa w lipcu 1850 roku. Przypadek czy podpalenie? – str. 9-11

POD PARAGRAFEM

Dziennik Bałtycki

81 lat

Czwartek
8.01.2026

www.dziennikbaltycki.pl

Nr 5 (24 667) // Rok 81
Cena 5,00 zł (w tym 8% VAT)

Przewoźnicy protestowali, Gdańszczanie nie byli zadowoleni str. 4



FOT. ANDRZEJ KOWALSKI

Co dalej z byłym konsulem Rosji w Gdańsku? Kiedy go odzyskamy? str. 3

W Malborku trwa spór o budżet na ten rok. Radni jak dotąd nie zdołali go uchwalić str. 5



FOT. RADOŚLAW KONCZYŃSKI



FOT. PRZEMYSŁAW SWIDERSKI

SPORT

Dawid Szwarga: Różne sztuczki pozwalają wygrać mecze. To część gry. Trener Arki Gdynia mówi między innymi o sytuacji Arki czy wizji futbolu str. 16

Liderka opozycji: To my powinniśmy przejąć władzę

Maria Corina Machado oświadczyła w wywiadzie, że jej ugrupowanie powinno przejąć władzę w Wenezueli po obaleniu Nicolasa Maduro str. 8

Nr ISSN 2353-6160

Nr indeksu 350-028



Rozmowa z Adamem Bodnarem str. 2

DEMOGRAFIA MNIEJ URODZEŃ, ALE CORAZ WIĘCEJ PRZEPROWADZEK

Pomorze zmienia miejsce zamieszkania

Edyta Okoniewska, Joanna Surazyńska
joanna.surazynska@polskapress.pl

Na mapie demograficznej regionu zachodzą wyraźne przesunięcia. Coraz częściej o rozwoju gmin nie decyduje liczba urodzeń, lecz zdolność przyciągania nowych mieszkańców. Żukowo pokazuje, jak wygląda ten proces w praktyce.

Pomorze się przeprowadza i robi to konsekwentnie. Jednym z największych beneficjentów tego procesu jest gmina Żukowo, gdzie w 2025 roku liczba mieszkańców wzrosła o 798. Teraz mieszka tu 45 609 osób. To nie efekt boomu urodzeń, lecz stałego napływu nowych mieszkańców z różnych części kraju i regionu.

– Ten przyrost stał się już pewnego rodzaju tradycją – mówi Piotr Lewna, rzecznik prasowy Urzędu Gminy Żukowo, podkreślając, że nowych mieszkańców przybywa niemal w każdym sołectwie.

Największy wzrost notują miejscowości położone najbliżej Trójmiasta: Pępowo i Banino. To tam najszybciej powstają nowe osiedla, a dobra komunikacja pozwala łączyć życie poza miastem z pracą w aglomeracji. Jednocześnie gmina inwestuje w szkoły, sport i drogi – w Baninie działają już dwie szkoły podstawowe, co w skali regionu wciąż jest rzadkością.

Co istotne, dynamiczny wzrost liczby mieszkańców nie idzie w parze z problemami na rynku pracy. Bezrobocie w gminie ma dziś charakter nie-

mal symboliczny – zarejestrowanych jest około 20 osób.

– Wzrost liczby mieszkańców to także zobowiązanie do dalszych inwestycji i poprawy jakości życia – podkreśla burmistrz Mariola Zmudzńska.

Na tle Żukowa kontrastuje sytuacja sąsiednich Kartuz, gdzie w 2025 roku liczba mieszkańców ogółem spadła.

– Gmina Żukowo bywa nazywana obwarzankiem Trójmiasta. Ludzie chcą się wyprowadzić z dużego miasta gdzieś na mały domeczek – mówi Mieczysław Grzegorz Gołuński, burmistrz Kartuz.

O rozwoju gmin na Pomorzu coraz rzadziej decyduje przyrost naturalny. Wygrywają te samorządy, które potrafią przyciągnąć nowych mieszkańców. Czytaj str. 3



FOT. URZĄD GMINY ŻUKOWO

W gminie Żukowo z roku na rok przybywa mieszkańców, ale to nie efekt boomu urodzeń

Już w piątek Magazyn Puls i Rejsy

● Dawnych karnawałów czar... ● Umowa Mercosur - o co tak naprawdę w niej chodzi? ● Co nieco o Malborku i Krzyżakach

Zamów prenumeratę

Dziennik Bałtycki ☎ 58 728 08 17
bok.prenumerata@polskapress.pl
prenumerata.dziennikbałtycki.pl

KALENDARIUM - 8 STYCZNIA

POMORZE

1947: Przed Sądem Okręgowym w Gdańsku rozpoczął się drugi proces załogi Stutthofu.

Odbyły się cztery duże procesy członków załogi niemieckiego obozu koncentracyjnego Stutthof przed sądami polskimi oraz kilka procesów pojedynczych członków załogi obozu przed sądami innych państw (zwłaszcza RFN). W sumie osądzono niewielki procent zbrodniarzy z liczącej 2000 funkcjonariuszy załogi Stutthofu. Zarzuty obejmowały udział w zamordowaniu ok. 80 tysięcy ludzi.

Na podstawie decyzji z drugiego procesu wyznaczono 10 wyroków śmierci. Orzeczono też kary więzienia, a dwie osoby uniewinniono. (AT)

KRAJ

1967: Na dworcu Wrocław Główny zginął w wypadku Zbigniew Cybulski,

polski aktor teatralny i filmowy, uznawany za jednego z najwybitniejszych i najpopularniejszych osobowości rodzimej kinematografii.

Pierwsza jego rola filmowa przypadła na 1954, kiedy wystąpił w Pokoleniu Andrzeja Wajdy. Zagrał w nim niewielką rolę Kostka, chłopaka z Woli.

Przełomem dla niego okazała się rola Maćka Chelmskiego, członka podziemnej antykomunistycznej w filmie „Popiół i diament”. Potem było wiele innych znaczących ról - m.in. w „Niewinnych czarodziejach”, „Pingwinie”, „Rękopisie znalezionym w Saragossie”. (AT)

Wyższe kary za ataki

Tomasz Turczyn
Region

Nowe przepisy wzmacniają ochronę wszystkich, którzy ryzykują zdrowie i życie, niosąc pomoc innym - od lekarzy i pielęgniarów po ratowników górskich i wodnych.

Według Ministerstwa Sprawiedliwości zmiany dotyczą zapisów ustawy o zmianie ustawy - Kodeks karny, ustawy - Kodeks wykroczeń oraz ustawy - Kodeks postępowania w sprawach o wykroczenia.

Za atak na policjanta, strażaka, ratownika medycznego lub osobę ratującą innych (np. powstrzymuje napastnika, rozdziela bójkę, ratuje w pożarze), grozi kara od trzech miesięcy do pięciu lat więzienia. Taką samą ochroną jak funkcjonariusze publiczni zostali objęci także obywatele podejmujący interwencję.

Dotąd maksymalna kara za naruszenie nietykalności funkcjonariusza wynosiła trzy lata, a w przypadku obywatela ratującego innych - zaledwie dwa.

POGODA NA POMORZU

Czwartek

-7°C
-8°C



Wiatr pld.-wsch.
7 km/h

Uwaga!
Mroźnie

Piątek

-4°C
-8°C



Wiatr wsch.
15 km/h

Uwaga!
Zachmurzenie duże

Minister Żurek ma umiejętność powiedzenia czegoś wprost wyborcom, co robi i po co

Piotr Śmiłowicz
Rozmowa

z Adamem Bodnarem, byłym ministrem sprawiedliwości i senatorem Koalicji Obywatelskiej

Dlaczego musiał pan odejść ze stanowiska? Premier Donald Tusk powiedział coś takiego, że pan próbował dogadywać się z prezydentem Andrzejem Dudą w sprawie reformy wymiaru sprawiedliwości, to się nie powiodło, więc trzeba było postawić na kogoś bardziej zdecydowanego.

Myszę, że ta wypowiedź pana premiera miała trochę inny sens. Zrozumiałem to w ten sposób, że według premiera byłam osobą, która bardziej koncentrowała się na zmianie instytucjonalnej, a ta zmiana instytucjonalna byłaby możliwa, gdyby prezydent był związany z rządzącą koalicją. Ponieważ dziś nie ma szans na osiągnięcie zmiany instytucjonalnej, bardziej powinien wkroczyć ktoś, kto ma większą determinację, jeśli chodzi o rozliczenia. Myszę, że głównym czynnikiem zmiany nie była zła ocena tego, co udało mi się dokonać, bo w pewnym sensie minister Żurek podąża moim tropem, także w sensie kontynuacji pracy z większością osób, które zgromadziłem w ministerstwie i prokuraturze krajowej. Natomiast bardziej chodziło o kwestie wizerunkowe. To jest swoisty paradoks, bo jeśli chodzi o różne sprawy prokuratorskie, nie widzę, co więcej mógłoby się wydarzyć w tym okresie od mojego odwołania do dzisiaj. Najbardziej zmienił się sposób komunikowania. Ja mówiłem nieco bardziej technicznie, że wszystko musi iść do przodu zgodnie z określonym rytmem, a pan minister Żurek ma umiejętność powiedzenia czegoś wprost wyborcom, co robi i po co. Myszę, że to była główna motywacja dokonania tej zmiany.

Jakby pan podsumował dorobek rozliczeń po dwóch latach? Na bazie tych pojedynczych decyzji procesowych nie dokonywałbym ekstrapolacji, jeśli chodzi o cały proces rozliczeń. Raczej patrzyłbym na to z perspektywy długiego procesu. Je-

żeli byśmy spojrzeli na sprawy wszystkich osób związanych z Suwerenną Polską, takich jak Zbigniew Ziobro, Marcin Romanowski, Michał Woś, Dariusz Matecki, to myślę, że żaden z nich na początku 2024 roku nie spodziewał się, że sprawy zajdą tak daleko. Że będą tak dobrze przygotowane i będą skutkowały uchYLENIEM immunitetów. A jednak to się dzieje. Sądzę, że to postępy w tych sprawach zmusiły niektórych z nich do podejmowania decyzji, które wcześniej nie były przewidziane w uniwersum ich myślenia.

Choć w sprawie Romanowskiego prokuratura popełniła błędy, nie uwzględniając jego immunitetu w Zgromadzeniu Parlamentarnym Rady Europy...

Będę jednak mimo wszystko bronił tej decyzji. Wtedy naprawdę byliśmy przekonani, że ten immunitet w Zgromadzeniu Parlamentarnym Rady Europy mu nie przysługuje. Takiego zdania byli również eksperci, z którymi się konsultowaliśmy. Natomiast proszę zauważyć, że potem zostało to naprawione. Procedura została przeprowadzona, zgoda Zgromadzenia Parlamentarnego Rady Europy została udzielona i od tego momentu datuje się moment ucieczki Romanowskiego za granicę.

Jak pan ocenia generalnie kondycję prokuratury? Dlaczego nie udało się zrealizować postulatu rozdzielenia urzędu prokuratora generalnego od ministra sprawiedliwości? Uważam, że ten postulat cały czas jest na rzad. Wszystko zostało przygotowane w kontekście rozdzielenia tych funkcji...

Pan przygotował projekt ustawy, ale nie trafił on nawet na Radę Ministrów... Projekt został pozytywnie zaopiniowany przez Komisję Wewnętrzną. Z pewnymi uwagami, które zostały uwzględnione. Moment, w którym to mogło trafić na rząd, to był okres wyborów prezydenckich. Wtedy, mam wrażenie, nie było woli, żeby iść do przodu z projektami ustrojowymi. Gdy jednak pan premier Donald Tusk w czerwcu tego roku przedsta-



FOT. ADAM JANKOWSKI

Adam Bodnar: - Należy się też zastanowić, czy ktoś powołany z udziałem sędziów-dublerów może być uznawany za prezesa TK

wiał expose, mówił o tym, że ten projekt będzie realizowany. Potem przestałem być ministrem i pojawiły się głosy, że może najpierw trzeba uporządkować sytuację w prokuraturze i dopiero później rozdzielać. Nie sądzą jednak, że rząd się z tego wycofał, bo rozdzielenie zostało przedstawione Radzie Unii Europejskiej w ramach planu przywracania praworządności.

Z jednej strony to rozdzielenie, gdyby do niego doszło, zdjęłoby odium zarzutów o wykorzystywanie polityczne prokuratury przez obecną ekipę. Z drugiej strony prezentowana przez pana następcę sprawczość w rozliczaniu PiS związana jest z tym, że prokuratura podlega jednak rządowi. Czy ewentualne rozdzielenie tych funkcji, w ogóle ich by nie uniemożliwiło?

Zdaję sobie sprawę z tego dylematu, ale nawet gdyby został dokonany proces rozdzielenia urzędu ministra sprawiedliwości i prokuratora generalnego, trzeba by było przejść przez fazę budowania nowej prokuratury i wyboru nowego prokuratora generalnego. Wiele zależałoby od tego, kto by na niego głosował. Wtedy znów mógłby się pojawić zarzut, że ta osoba, która została wybrana, jest osobą upolitycznioną.

Czy w sprawie tej ustawy były jakieś konsultacje z prezydentem Andrzejem Dudą, czy np. byłby skłonny podpisać? Do tego etapu jeszcze nie dotarliśmy...

Ale może właśnie powołanie niezależnego prokuratora generalnego, na co prezydent mógłby mieć jakiś wpływ, byłoby ucieczką do przodu od tej sytuacji?

Skoro pan premier w swoim drugim „expose” z czerwca 2025 r. o tym mówił, sądzą, że ten temat nie jest zamknięty. Zaś jeśli chodzi o budowanie niezależności, starałem się bardzo dużo robić w kontekście wzmacniania tych instytucji, które dają poczucie niezależności prokuratorom.

Wzmocniłem Krajową Radę Prokuratorów, procesy nominacyjne zaczęły być znacznie bardziej przejrzyste niż wcześniej. Niezwykle ważne jest to, jak prokuratura się komunikuje - mam na myśli rolę rzeczników prasowych. Moja misją była taka, żebym jak najmniej mówił o prokuraturze, ale żeby to rzecznicy prasowi i poszczególni prokuratorzy mówili o poszczególnych sprawach. Trzeba też pamiętać, że przystąpiliśmy do prokuratury europejskiej, dzięki czemu prokuratura europejska realizuje konkretne czynności w Polsce, a przede wszystkim gwarantuje bezpieczeństwo środków unijnych. Bez tego nie zostałyby odblokowane Krajowy Plan Odbudowy. Niezwykle ważne było dla mnie podwyższenie zarobków dla pracowników prokuratury. Wydaje mi się, że wszystko, co mogłem w ramach tych warunków ustrojowych zrobić, starałem się realizować.

A jak pan się odniesie do zarzutu o instrumentalne, polityczne wykorzystanie prokuratury obecnie?

Czy w obecnych czasach toczą się śledztwa, które dotyczą polityków rządzącej większości? Toczy się. Są przedstawiane zarzuty, są akty oskarżenia. Premier zresztą o tym mówił, że jeżeli są podejrzenia wobec osób obecnej władzy, prokuratura powinna działać. To jest jednak inna jakość niż była w przypadku Zbigniewa Ziobry. No i trzeba wspomnieć jeszcze raz o Prokuraturze Europejskiej - jej działania są całkowicie niezależne i dotyczyły także osób związanych z rządzącą większością.

Żukowo wygrywa migracyjny wyścig

J. Surazyńska, E. Okoniewska
joanna.surazyńska@polskapress.pl

Pomorze zmienia adresy. Coraz więcej mieszkańców opuszcza duże miasta i wybiera życie tuż za ich granicami. Żukowo wyrasta na jednego z największych beneficjentów tej migracji.

Zmienia się mapa osadnicza Pomorza. Coraz więcej osób opuszcza duże miasta i wybiera życie na ich obrzeżach - w gminach, które jeszcze kilkanaście lat temu miały charakter półwiejski. Ten proces nie jest już chwilową modą, lecz trwałym trendem, który wpływa na rynek mieszkaniowy, szkoły, drogi i lokalne budżety. Jednym z najbardziej wyrazistych przykładów tych przemian jest Żukowo.

Z danych meldunkowych wynika, że w 2025 roku liczba mieszkańców gminy Żukowo wzrosła o 798 osób. Na koniec roku zameldowanych było tam 45 609 mieszkańców. To kolejny rok dynamicznego wzrostu i potwierdzenie trendu widocznego od dekady - w 2015 roku gmina liczyła 32 332 osoby.

- Cieszy fakt, że tak wielu wybiera gminę Żukowo jako swoje miejsce do życia. Wzrost liczby mieszkańców to także zobowiązanie do dalszych inwestycji i działań na rzecz poprawy jakości życia w zakresie infrastruktury, edukacji czy transportu - podkreśla Mariola Zmudzińska, burmistrz gminy Żukowo.



FOT. URZĄD GMINY ŻUKOWO

Dziś to ruch ludności, a nie przyrost naturalny, decyduje o tym, które gminy rosną.

Gdzie przybywa najszybciej

Największy przyrost liczby mieszkańców w 2025 roku odnotowano w miejscowościach położonych najbliżej Trójmiasta: w Pępowie - o 175 osób, w Baninie o 120, a także w nieco oddalonych Czaplach o 65.

To właśnie tam najszybciej powstają nowe osiedla domów jednorodzinnych i zabudowa szeregowa, a dobra dostępność komunikacyjna sprawia, że dojazd do Gdańska, Gdyni czy Sopotu pozostają realną alternatywą dla życia w dużym mieście.

Migracje ważniejsze niż urodzenia

W 2025 roku w gminie Żukowo urodziło się 456 dzieci (222 dziewczynki i 234 chłopcy), a zarejestrowano 272 zgony. Choć bilans naturalny

pozostaje dodatni, liczba urodzeń systematycznie spada - w 2024 roku było ich 476, a w 2023 roku 524. Wzrost liczby mieszkańców napędzają więc przede wszystkim migracje.

- Ten przyrost stał się już pewnego rodzaju tradycją, bo już od kilku lat przybywa nam mieszkańców. Ciężko określić jakąś jedną destynację, skąd do nas trafiają, bo są to różne zakątki i kraju, i województwa - mówi Piotr Lewna, rzecznik prasowy Urzędu Gminy w Żukowie.

Przez lata Żukowo bywało określane jako sypialnia Trójmiasta, jednak - jak podkreślają urzędnicy - ten obraz coraz mniej oddaje rzeczywistość.

- Być może to także jeden z czynników, ale to nie tylko Trójmiasto - zaznacza Piotr Lewna. - Przyrost jest w zasa-

dzie już niemal w każdym sołectwie naszej gminy. Trudno powiedzieć, z czego to wynika. Z perspektywy urzędnika mogę powiedzieć, że staramy się dołożyć wszelkich starań, aby mieszkańcom żyło się lepiej. Chcemy nadążyć za tym przyrostem rozwijając infrastrukturę oświatową, budując i rozbudowując szkoły, obiekty sportowe. W ub. roku utworzyliśmy jedno boisko, zmodernizowaliśmy kolejne. Staramy się inwestycjami sprawiać, żeby ludziom żyło się tu po prostu lepiej. Bardzo duża inwestycja zrealizowana została też w Baninie, to ulica Pszenna, otwarta pod koniec minionego roku. Staramy się pomóc mieszkańcom.

Praca bez kolejek

Dynamiczny przyrost ludności idzie w parze z bardzo

dobrą sytuacją na rynku pracy. W gminie Żukowo bezrobocie ma dziś charakter niemal symboliczny - zarejestrowanych jest zaledwie około 20 osób bezrobotnych. Samorząd podkreśla, że to efekt zarówno bliskości dużych rynków pracy w Trójmieście, jak i lokalnego zaplecza gospodarczego.

- My jesteśmy otwarci na współpracę z przedsiębiorcami, mamy tzw. korytarz inwestycyjny, w którym zlokalizowane są te największe firmy, nie tylko krajowe, ale i międzynarodowe. Mamy też tereny, gdzie przedsiębiorcy otwierają swoje firmy i cieszymy się z ich obecności, bo to się przekłada na wpływy do budżetu, które z kolei możemy wydawać z myślą o mieszkańcach - mówi rzecznik gminy.

Dwie szkoły w jednym sołectwie

Skala migracji widoczna jest szczególnie w oświacie. W Baninie działają dwie szkoły podstawowe, w tym jedna otwarta niedawno.

- To nie zdarza się często, że w sołectwie działają dwie podstawówki. I są to liczne szkoły - podkreśla Piotr Lewna.

Jednocześnie wzrost liczby mieszkańców nie dotyczy wyłącznie północnej części gminy.

- Nie tylko te miejscowości blisko Gdańska są najczęściej wybierane - mówi rzecznik Urzędu Gminy Żukowo. - Przyjaję np. znajduje się w części południowej gminy. Tylko 5 miejscowości na ponad 20

na naszym terenie nie ma przyrostu.

Kartuzy: podobny kierunek, inny bilans

Dla porównania, w sąsiedniej gminie Kartuzy bilans 2025 roku był ujemny. Ogółem liczba mieszkańców spadła tam o 122 osoby. W samym mieście ubyłoby 264 mieszkańców, natomiast na terenach wiejskich przybyło 142.

- Gmina Żukowo bywa nazywana obwarzankiem Trójmiasta. Ludzie chcą się wyprowadzić z dużego miasta gdzieś na mały domeczek. Trzeba jasno powiedzieć, że ogólnie ludzi nie przybywa, tylko zmieniają miejsce zamieszkania. To osoby, które chcą wyprowadzić się z dużego miasta i mieć coś własnego, a kupić z pewnością jest łatwiej na terenie Żukowa niż Gdańska - mówi Mieczysław Grzegorz Gołubiński, burmistrz Kartuz.

Dane z Żukowa i Kartuz pokazują wyraźnie, że północne Kaszuby i obrzeża Trójmiasta stały się jednym z głównych kierunków migracji wewnętrznych w regionie. To proces, który zmienia Pomorze strukturalnie: migracje napędzają rozwój gmin, stabilizują lokalne rynki pracy i zwiększają dochody samorządów, ale jednocześnie wymuszają szybkie inwestycje w szkoły, drogi i usługi publiczne. Jedno jest pewne - dziś to ruch ludności, a nie przyrost naturalny, decyduje o tym, które gminy rosną, a które zaczynają się kurczyć. ©P

Wyprowadzka Rosjan z Gdańska w rękach ministerstwa i prokuratury. Potrwa latami?

Jacek Wierciński
Gdańsk

Już nie gdański magistrat, a resort spraw zagranicznych, choć w porozumieniu z miastem, stara się odzyskać gdańską willę, z której wyprowadzić mieli się rosyjscy dyplomaci.

Dwa tygodnie temu siedziba konsulatu nie została przekazana urzędnikom, bowiem dotychczasowi „lokatorzy” twierdzą, że budynek należy do nich.

- Sytuację może dodatkowo komplikować fakt, że mamy do czynienia z przedstawicielstwem dyplomatycznym - zastrzega pytany o sprawę adwokat i wskazuje, że nawet tradycyjne procesy eksmisyjne potrafią trwać po kilka lat.

Wycofanie zgody na funkcjonowanie konsulatu Federacji Rosyjskiej w Gdańsku 19 listopada ogłosił minister

spraw zagranicznych, Radosław Sikorski. Decyzja szefa resortu wynikała z głośnych aktów dywersji na kolei. Placówka przy ulicy Batorego we Wrzeszczu była zaś ostatnim działającym w Polsce rosyjskim przedstawicielstwem konsularnym. Wschodni dyplomaci opuścić ją mieli do 23 grudnia. Jednak Ambasada Federacji Rosyjskiej w Warszawie skierowała do władz pismo, w którym - powołując się na historyczne transakcje sięgające XVII wieku - wskazuje, że uważa budynek za swoją własność i nie zamierza go opuszczać, a wewnątrz pozostawia swojego „pracownika administracyjno-technicznego”.

Jak się dowiedzieliśmy, dalsze losy willi leżą teraz w kompetencjach organów państwowych.

- W sprawie Konsulatu Federacji Rosyjskiej w Gdańsku jesteśmy w ciągłym kontakcie



FOT. PRZEMEK ŚWIDERSKI

Protest przed byłym konsulatem w ostatnim dniu jego oficjalnego funkcjonowania

z Ministerstwem Spraw Zagranicznych. Zgodnie z zapowiedzią sprzed świąt - będziemy podejmowali kolejne kroki prawne w celu doprowadzenia do wydania budynku, którego właścicielem jest skarbu państwa - zapewnia Daniel Stenzel, rzecznik prasowy Prezydent Miasta Gdańska, Aleksandry Dulckiewicz. - For-

malnie teraz procedurę prawną będzie prowadziło MSZ za pośrednictwem Prokuratury Generalnej - zastrzega.

Wysłane do polskiego resortu dyplomacji zapytanie o kroki podejmowane w związku z byłą rosyjską ekspozycją do momentu oddania do druku tego materiału

pozostało bez odpowiedzi. Tymczasem prawnicy wskazują, że droga do odzyskania nieruchomości zapowiada się jako długa i wyboista.

- W bardziej tradycyjnym przypadku, gdy przykładowo dojdzie do rozwiązania umowy, lecz najemca czy dzierżawca nie opuści danej nieruchomości, konieczna jest sprawa eksmisyjna, a następnie prawomocny wyrok eksmisyjny jest wykonywany przez komornika. Przy obecnej niewydolności systemu pracy polskich sądów bywa, że rozpatrywanie takich spraw trwa po kilka lat do momentu uzyskania prawomocnego orzeczenia - komentuje adwokat Maciej Urbański. - Natomiast sytuację konsulatu może dodatkowo komplikować fakt, że mamy tu do czynienia z przedstawicielstwem dyplomatycznym. Niewykluczone, że wśród dokumentów pojawiają się pochodzące z „za-

mierzchłych czasów”, a być może konieczne będzie przesłuchanie świadków czy skorzystanie z instytucji międzynarodowej pomocy prawnej w stosunku do urzędnika czy urzędników przebywających w Rosji - dodaje.

Warto przypomnieć, że rosyjscy dyplomaci zajmowali konsulat od czasów powojennych i w 1951 roku Polska Ludowa podpisała ze Związkiem Socjalistycznych Republik Radzieckich umowę o nieodpłatnym korzystaniu z budynku. Po upadku ZSRR nieruchomość przeszła na własność polskiego Skarbu Państwa, ale strona rosyjska wciąż traktowała ją jako swoją własność i nie płaciła za jej użytkowanie. Gdańsk (zgodnie z wytycznymi MSZ) zaczął naliczać opłaty za korzystanie z willi, a zaległości wyłącznie za lata 2013-23 z odsetkami wyliczył na ok. 8,5 miliona złotych. ©P

Przewoźnicy mają dość. Korowód ciężarówek zablokował Trójmiasto

Andrzej Kowalski
Gdańsk

Grupa niezrzeszonych przewoźników zaprotestowała w środę przeciwko polityce Baltic Hub oraz GCT.

Przedsiębiorcy i kierowcy obsługujący trójmiejskie porty alarmują w sprawie narastających problemów z organizacją pracy, które zagrażają płynności dostaw. Ich praca ma być utrudniana ze względu na system rejestracji wizyt, brak współpracy i chaos organizacyjny. Dlatego zdecydowali się przejechać ulicami Trójmiasta, aby zwrócić uwagę na siebie i problem.

Przewoźnicy chcą rozmów

Walka o - jak sami to nazywają przewoźnicy - normalne warunki pracy trwa już od kilku miesięcy. Protest, który przeprowadzono 7 stycznia, był kulminacją narastającego zniecierpliwienia ze strony przedsiębiorców i kierowców. W tle całego konfliktu pojawia się kwestia nowej opłaty. To ona miała przełamać czarę goryczy i dla wielu stała się symbolem podejścia Baltic Hub do przewoźników.

Terminal planuje bowiem wprowadzić dodatkową opłatę dystrybucyjną za wjazd ciężarówki w godzinach największego ruchu, czyli ok. 10:00-22:00. Wstępna cena ma wynosić 65 zł za każdy wjazd. Zdaniem przewoźników to nie tylko kwota oderwana od realiów branży, ale sam pomysł opłaty jest niesprawiedliwy. Tak wysoki koszt - jak przekonują - nie ma uzasadnienia w świadczonych usługach i znacząco podniesie ich wydatki. Dodat-



Protestujący są przekonani, że dla przedstawicieli terminalu Baltic Hub są złem koniecznym

kowo część firm będzie zmuszona do planowania pracy w godzinach nocnych, co wielu uznaje za nieakceptowalne. A to tylko jedna z wielu kwestii, które przewoźnicy podnoszą.

- Najbardziej to terminal Baltic Hub ma nas za nic - wyjaśniał w rozmowie z „Dziennikiem Bałtyckim” jeden z uczestników protestu, Wojciech Zieliński. - Jesteśmy dla nich złem koniecznym. Nie szanują nas. Nie ma żadnych zasad. Raz kierowca wyjedzie w 20 minut, a raz stoi po kilka godzin. Godzinami „polujemy” na wolne miejsca, żeby wjechać do portu, więc nie jesteśmy w stanie nic zaplanować.

Po miesiącach ignorowania ich głosu postanowili zorganizować protest i przejechać z jednej ulicy Kontenerowej w Gdańsku do drugiej w Gdyni, pokazując, jak dużą

rolę odgrywają w funkcjonowaniu portów. Pod gdyniskim GCT porozmawialiśmy z protestującymi, którzy dotarli tam około godziny 12:00.

- Zablokowane są okienka, a wprowadza się opłaty tak naprawdę za nic. To, co było zawsze za darmo, teraz będzie płatne. Nie rozumiemy tej decyzji i nikt nam jej nie wyjaśnił - mówił jeden z przewoźników, pan Krzysztof.

„Musimy współpracować, ale na poziomie”

Zdaniem kierowców terminal często uniemożliwia wykonanie zleceń na czas, co prowadzi do presji na kierowców oraz zwiększa koszty po stronie przewoźników. Nowe opłaty uznają za próbę przerzucenia kosztów na firmy transportowe. Podkreślają, że blokowanie miejsc postojowych, utrudnienia

w oddawaniu pustych kontenerów oraz mała przejrzystość działań terminali pogarszają jakość usług i obciążają całą branżę.

- Oczekujemy po prostu rozmowy. Chcemy, żeby wycofano się z niezrozumiałych opłat. Wymagamy też usprawnienia naszej pracy - wyjaśnia Wojciech Zieliński, założyciel firmy KZ Transport. - Z punktu widzenia osób, które nie współpracują z Baltic Hub czy GCT, wszystko wygląda w porządku. Nie ma kolejek - ciężarówki przyjeżdżają i wyjeżdżają. U nas rzeczywistość jest zupełnie inna: brak miejsc, wielogodzinne oczekiwanie i konieczność ciągłego „klikania” w systemie awizacji. Czasami całe rodziny siedzą i klikają.

Od godziny 7:00 do 20:00 przewoźnicy protestowali na terenie Trójmiasta, a najbardziej widoczna była ich de-

monstracja podczas przejazdu kolumny ciężarówek. Pojazdy oklejone zostały banerami i transparentami, dzięki czemu łatwo było zidentyfikować niezrzeszonych przewoźników. Jak podkreślali, to właśnie oni - mniejsze firmy i przedsiębiorcy - są największymi ofiarami polityki prowadzonej przez Baltic Hub i GCT.

- My chcemy po prostu pracować. Nie musimy się lubić, ale musimy współpracować - i ta współpraca musi być na jakimś poziomie - podkreślał Wojciech Zieliński z KZ Transport.

Wśród postulatów przewoźników jest m.in. zwiększenie liczby dostępnych slotów, całkowite zniesienie systemu YBC, pełna transparentność działania systemu awizacji, skrócenie czasu obsługi ciężarówek, przejrzyste zasady zamykania terminala

z powodu pogody, a także udostępnianie realnych statystyk pracy terminala. W przypadku dalszego ignorowania ich postulatów organizatorzy zapowiedzieli kolejne działania protestacyjne. Na razie odczuli je głównie mieszkańcy Trójmiasta, którym trudniej było dostać się do pracy w godzinach porannych.

Mieszkańcy nie są zadowoleni

Środowy protest nie zyskał szerokiego poparcia społecznego. Mieszkańcy Gdańska w większości nie do końca rozumieli i niekoniecznie utożsamiali się z postulatami przewoźników. Na facebookowym profilu „Dziennika Bałtyckiego” nasi Czytelnicy m.in. tak komentowali tekst zapowiadający utrudnienia drogowe związane z akcją przewoźników:

„Na jakie poparcie liczą robiąc innym życiowy armagedon? Dlaczego takie rzeczy nie są traktowane jak przestępstwo? Komu zależy na społecznych kłótniach i dlaczego tak ciężko pojąć, że traktorzyści i kierowcy dają się manipulować w podsycaniu społecznego podziału i nienawiści? Kierowcy TIRów zapomnieli o kłopotach podczas rolniczych blokad? Jeśli każda grupa zawodowa będzie tak grać o swoje, to do czego dojdziemy?” - pisał jeden z komentujących.

Inny apelował do kierowców:

„Zwykłym ludziom utrudnianie życia. Protestujecie w inny sposób”.

Znalazły się jednak także komentarze z gratulacjami i pochwałami dla przewoźników.

©©



Protest utrudnił innym kierowcom poruszanie się po mieście i jego okolicach



W przypadku ignorowania ich postulatów organizatorzy zapowiedzieli kolejne protesty

Kiedy skończy się ta wojna budżetowa?

Radosław Konczyński
Malbork

W Malborku trwa wojna o budżet miasta na 2026 rok. Były dwie sesje budżetowe, ale Rada Miasta jeszcze go nie uchwaliła. Może Matka Boża Malborska pomoże?

W Malborku ciągle głośno o sporze w Radzie Miasta, konflikcie części radnych z burmistrzem i wciąż nieuchwalonym budżecie na 2026 rok. Do tej pory były dwa podejścia. 30 grudnia projekt budżetu był głosowany: 8 radnych zagłosowało za, 10 było przeciw, a 3 osoby wstrzymały się od głosu. Taki wynik oznaczał, że dokument nie został przyjęty. Część radnych zamianowała w ten sposób swój negatywny stosunek do finansów samorządu złożonych przez burmistrza. Część mogła kierować się obawami proceduralnymi. Głosowany był bowiem projekt z przyjętą poprawką, która sprawiała, że różnił się on od nieco wcześniej przegłosowanej Wieloletniej Prognozy Finansowej. Za drugim razem, podczas sesji 5 stycznia, radni nie mieli szansy dyskutować i gło-

wać. Nie pozwoliła na to prowadząca obrady wiceprzewodnicząca rady Monika Sobczyńska.

- Pomimo formalnego zwołania 24 sesji nadzwyczajnej Rady Miasta Malborka na wniosek burmistrza do Biura Rady nie został przedłożony projekt uchwały budżetowej jako materiał sesyjny z 24 sesji, co jest wymagane przepisami Statutu Miasta Malborka, w szczególności paragrafu 17 regulującego obowiązek przekazania radnym materiałów związanych z porządkiem obrad - oświadczyła Monika Sobczyńska. - Projekt uchwały, który był przedmiotem poprzedniej sesji z dnia 30 grudnia nie uzyskał większości, nie jest projektem aktualnie procedowanym.

Burmistrz Marek Charzewski faktycznie na ostatnią sesję nie dostarczył projektu budżetu, ale uważa, że nie musiał, bo niczego nie zmieniał w dokumencie, który zgodnie z wymogami ustawowymi został dostarczony 14 listopada 2025 roku. Ale...

- Nawet gdyby w ocenie wiceprzewodniczącej rady nie doszło do skutecznego dostarczenia projektu uchwały budżetowej radnym, to swoim działaniem bezpośrednio naruszyła ona § 19



Burmistrz Marek Charzewski był przygotowany, by bronić budżetu, ale nie było mu dane

Statutu Miasta Malborka, który upoważnia wyłącznie organ kolegialny, Radę Miasta, do podjęcia uchwały w sprawie odroczenia sesji w przypadku naruszenia obowiązku dostarczenia materiałów będących przedmiotem obrad. Tym samym prowadząca obrady nie była upoważniona do samodzielnego rozstrzygnięcia w tej sprawie - twierdzi Marek Charzewski.

Faktycznie, wiceprzewodnicząca otworzyła sesję i po około 3,5 minuty zamknęła ją. Była to

najprawdopodobniej najkrótsza sesja w historii malborskiego samorządu.

Burmistrz wskazuje, że zgodnie z paragrafem 19 Statutu Miasta „w przypadku nieprawidłowości w dostarczeniu radnym zawiadomień o sesji lub materiałów rada może podjąć uchwałę o odroczeniu sesji i wyznaczyć nowy termin jej odbycia”. Ta miejska konstytucja reguluje, że „wniosek o odroczenie sesji może być zgłoszony przez radnego tylko na początku obrad,

przed głosowaniem nad ewentualnym wnioskiem o zmianę porządku obrad”.

Marek Charzewski podpira się opinią radców prawnych urzędu. Część radnych zgadza się z jego argumentacją. Oczywiście, opozycja widzi to inaczej. Monika Sobczyńska zapewnia, że „podejmując taką decyzję, brała pod uwagę zapisy Statutu Miasta Malborka i ustawy o samorządzie gminnym”. Na razie nie ma większych konsekwencji tego pata.

Do końca stycznia miasto może funkcjonować z prowizorium budżetowym. Minus taki, że burmistrz nie może podpisywać nowych umów inwestycyjnych. Jeżeli do 31 stycznia rada nie przyjmie uchwały, zrobi ją za nią Regionalna Izba Obrachunkowa.

Jak nam wyjaśniła wiceprzewodnicząca rady, wpłynął już do niej wniosek od grupy radnych o zwołanie na 21 stycznia sesji zwyczajnej z budżetem w porządku obrad. Może radnym i burmistrzowi w znalezieniu konsensu pomoże Siła Wyższa? Na koniec mszy świętej poprzedzającej Orszak Trzech Króli ksiądz Robert Brannicki, proboszcz parafii św. Jana Chrzciciela, powierzył lokalne władze opiece Matki Bożej Malborskiej, patronce miasta.

Co tak dokładnie jest przedmiotem sporu? Dochody są planowane na poziomie 240,92 mln zł, wydatki na 242,57 mln zł, z czego na inwestycje - 24,75 mln zł (zdaniem opozycji, nie ma powodów do radości). Zadużenie miasta na koniec 2026 r. ma wynieść 56,8 mln zł, co stanowi 23,58 proc. w stosunku do dochodów. Można je więc uznać za bezpieczne.

FOT. RADOSŁAW KONCZYŃSKI

REKLAMA

0011456820

Żona dla Polaka
Toronto

niedziela 21:25
TVP 1 TVP VOD

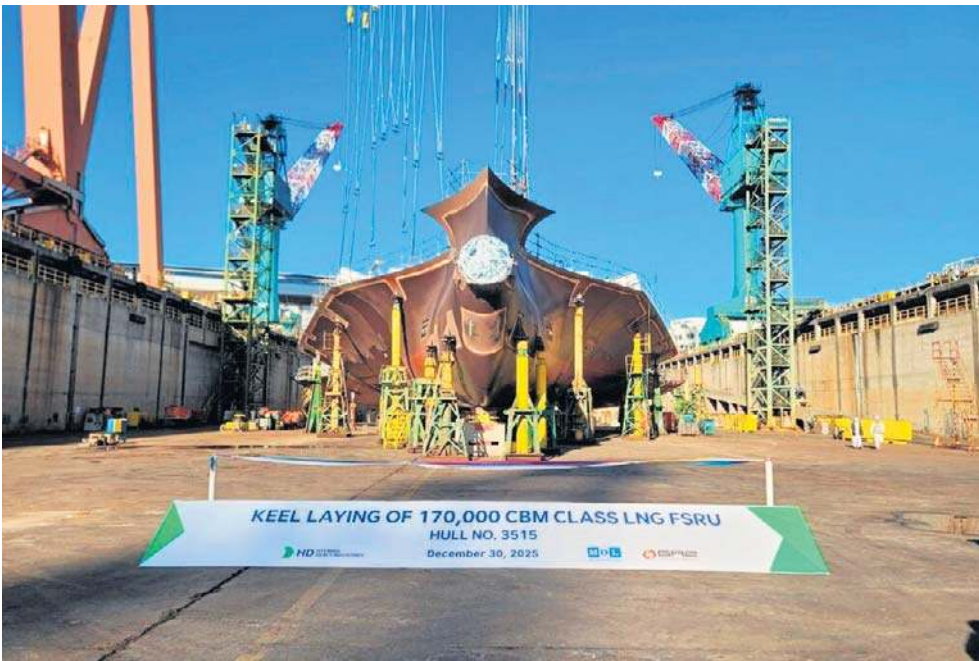
Postępuje projekt budowy terminala FSRU

Mateusz Tkarski
Gdańsk

Inwestycja w terminal FSRU nabiera tempa na kilku polach. Budowany jest statek regazyfikacyjny oraz instalacje na morzu i lądzie.

W południowokoreańskiej stoczni w Ulsan położono stępkę kadłuba przyszłej jednostki regazyfikacyjnej, która zacumuje na wodach Zatoki Gdańskiej w 2027 roku. Terminal - po osiągnięciu zdolności operacyjnej - będzie przystosowany do przyjmowania dostaw skroplonego gazu ziemnego, jego magazynowania i regazyfikacji.

- Położenie stępki to przełomowy moment, otwierający kolejny etap realizacji naszej strategicznej inwestycji. W procesie budowy statku stępka jest



Położenie stępki kadłuba jednostki FSRU dla terminalu w Gdańsku

niczym kregosłup całej jednostki pływającej - fundamentem, na którym opiera się jej dalsza konstrukcja i przyszłe funkcjonowanie. Podobnie jest z realizacją projektu FSRU, który stanowi jeden z filarów bezpieczeństwa energetycznego Polski - powiedział Sławomir Hinc, prezes zarządu Gaz-System.

Za dostarczenie statku, odpowiedzialna jest japońska spółka Mitsui O.S.K. Lines. Kolejnym krokiem milowym w tym roku będzie wodowanie jednostki, które zostało zaplanowane na koniec kwietnia 2026 r.

Równoległe do prac w Korei przy budowie statku, prowadzone są również intensywne prace na terenie Polski. Trwają między innymi przygotowania do wykonania mikrotunelu na plaży w Gdańsku, kontynu-

owane są także prace refulacyjne i pogłębiarskie.

Terminal będzie połączony z krajowym systemem przesyłowym gazociągami podmorskim o długości przekraczającej trzy kilometry. Rurociąg zostanie częściowo ułożony w mikrotunelu o długości 1100 metrów, biegnącym pod wydmami, plażą i dnem morza. Dzięki temu prace przy budowie Terminala nie naruszają obszarów cennych przyrodniczo i nie ograniczą możliwości korzystania z popularnej plaży w Górkach Zachodnich.

Wszystkie odcinki gazociągów lądowych na trasie Gdańsk - Gutorzyn są na bardzo zaawansowanym etapie realizacyjnym. Ich zakończenie planowane jest w IV kwartale 2026 r. Natomiast uruchomienie Terminala FSRU w Zatoce Gdańskiej planowane jest w 2028 r.

REKLAMA

0011458522

Wójt Gminy Kwidzyn

Kwidzyn, dnia 8 stycznia 2026 r.

OGŁOSZENIE WÓJTA GMINY KWIDZYN

o podjęciu w gminie Ryjewo uchwały w sprawie przystąpienia do sporządzenia miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego dla działek położonych w obrębach ewidencyjnych: Barcice, Jałowiec, Mątowskie Pastwiska i Rudniki w gminie Ryjewo.

Na podstawie art. 6c ustawy z dnia 20 maja 2016 r. o inwestycjach w zakresie elektrowni wiatrowych (t.j. Dz. U. z 2024 r. poz. 317)

zawiadamiam

o podjęciu przez Radę Gminy Ryjewo Uchwały Nr XVIII/148/25 z dnia 17 grudnia 2025 r. w sprawie przystąpienia do sporządzenia miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego dla działek położonych w obrębach ewidencyjnych: Barcice, Jałowiec, Mątowskie Pastwiska i Rudniki w gminie Ryjewo.

Przedmiotowa uchwała dostępna jest do wglądu w Urzędzie Gminy w Ryjewie oraz na stronie internetowej Biuletynu Informacji Publicznej gminy Ryjewo w zakładce Planowanie i Zagospodarowanie Przestrzenne - Plany miejscowe gminy. W rozumieniu ustawy z dnia 20 maja 2016 r. o inwestycjach w zakresie elektrowni wiatrowych (t.j. Dz. U. z 2024 r. poz. 317) gmina Kwidzyn stanowi gminę pobliską dla planowanej inwestycji.

Zgodnie z ogłoszeniem Wójta Gminy Ryjewo z dnia 2 stycznia 2026 r. osoby zainteresowane mogą składać wnioski do ww. planu miejscowego w formie papierowej lub elektronicznej, w siedzibie Urzędu Gminy Ryjewo, pod adresem ul. Lipowa 1, 82-420 Ryjewo, w godzinach urzędowania oraz korespondencyjnie na ww. adres lub za pomocą środków komunikacji elektronicznej, tj. poczty elektronicznej na adres: ug@ryjewo.pl lub adres skrzynki ePUAP: u57ji64vwy. Wnioski można także składać na formularzu, dostępnym na stronie podmiotowej BIP Urzędu Gminy Ryjewo w zakładce Planowanie i Zagospodarowanie Przestrzenne - Plany miejscowe gminy, w postaci papierowej lub w formie dokumentu elektronicznego. Wniosek musi zawierać imię i nazwisko lub nazwę oraz adres zamieszkania lub siedziby wnioskującego, a także wskazanie czy wnioskujący jest właścicielem lub użytkownikiem wieczystym nieruchomości objętej wnioskiem.

Wójt Gminy Ryjewo poinformował również, że zgodnie z art. 6e ust. 1 pkt 1 ustawy z dnia 20 maja 2016 r. o inwestycjach w zakresie elektrowni wiatrowych (t.j. Dz. U. z 2024 r. poz. 317), w dniu **14 stycznia 2026 r.** odbędą się spotkania otwarte nad możliwymi do ujęcia w tym planie rozwiązaniami. Spotkania otwarte odbędą się w formie spotkania bezpośredniego, tj. w siedzibie Gminnego Ośrodka Kultury w Ryjewie ul. Lipowa 1, 82-420 Ryjewo oraz w formie online, prowadzone za pomocą środków porozumiewania się na odległość, umożliwiających zabieranie głosu, zadawanie pytań i składanie uwag przez jednoczesną transmisję obrazu i dźwięku oraz zadawanie pytań i składanie uwag w formie zapisu tekstowego.

Spotkanie online odbędzie się o godzinie **17:00**, natomiast spotkanie bezpośrednie w Gminnym Ośrodku Kultury w Ryjewie, ul. Grunwaldzka 70, 82-420 Ryjewo o **godzinie 19:00**.

Informację o łączu do spotkania online będzie można uzyskać najpóźniej w dniu spotkania, pod adresem: BIP Gmina Ryjewo w zakładce Planowanie i Zagospodarowanie Przestrzenne - Plany miejscowe.

Jednocześnie, na podstawie art. 39 pkt 1 oraz art. 40 i 41 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko (t.j. Dz. U. z 2024 r. poz. 1112 z późn. zm.), Wójt Gminy Ryjewo zawiadomił o przystąpieniu do opracowania prognozy oddziaływania na środowisko w celu przeprowadzenia strategicznej oceny oddziaływania na środowisko miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego.

Zgodnie z art. 40 ww. ustawy wnioski mogą być wnoszone:

- w formie pisemnej na adres Urzędu Gminy w Ryjewie, ul. Lipowa 1, 82-420 Ryjewo,
- ustnie do protokołu w Urzędzie Gminy w Ryjewie, ul. Lipowa 1, 82-420 Ryjewo, w pokoju nr 21,
- za pomocą środków komunikacji elektronicznej bez konieczności opatrywania ich kwalifikowanym podpisem elektronicznym, na adres e-mail: ug@ryjewo lub adres skrzynki ePUAP: u57ji64vwy.

Wnioski do ww. projektu planu miejscowego i jego strategicznej oceny oddziaływania na środowisko można składać w terminie do **13 lutego 2026 r.**

Informuję, że organem właściwym do rozpatrzenia wniosków jest Wójt Gminy Ryjewo.

Wójt Gminy Kwidzyn
Dariusz Wierzba

Informacje dotyczące przetwarzania danych osobowych w Urzędzie Gminy w Ryjewie, ul. Lipowa 1, 82-420 Ryjewo, pozyskiwanych od osób, których dane dotyczą, wynikające z art. 13 Rozporządzenie Parlamentu Europejskiego i Rady (UE) 2016/679 z dnia 27.04.2016 r. w sprawie ochrony osób fizycznych w związku z przetwarzaniem danych osobowych i w sprawie swobodnego przepływu takich danych oraz uchylenia dyrektywy 95/46/WE (ogólne rozporządzenie o ochronie danych osobowych) RODO, można uzyskać na stronie: <https://ug.ryjewo.samorzady.pl/> w zakładce INFORMACJE OGÓLNE - RODO.

Buzz zatrudni nawet 300 osób personelu pokładowego

Mateusz Tkarski
miejsowość

Polski przewoźnik zatrudni kilkuset pracowników. Spotkanie rekrutacyjne odbędzie się m.in. w Gdańsku.

Buzz, polski przewoźnik należący do Grupy Ryanair ogłosił utworzenie 300 nowych stanowisk dla personelu pokładowego w ramach kolejnych inwestycji.

Firma organizuje spotkania rekrutacyjne dla kandydatów. W Gdańsku odbędzie się 15 stycznia. Uczestnicy będą mogli dowiedzieć się, jak wygląda praca na pokładzie w największej grupie lotniczej w Europie, a także poznać korzyści związane z tą rolą - w tym atrakcyjne pakiety wynagrodzeń oraz zniżki na podróże, które umożliwiają odkrywanie ponad 235 kierunków w ramach wiodącej siatki połączeń Ryanair.

Osoby, które pomyślnie przejdą proces rekrutacji, skorzystają grafiku pracy przewidującego pięć dni pracy, a następnie trzy dni wolnego, konkurencyjnych pakietów wynagrodzeń oraz możliwości



Przewoźnik poszukuje członków załóg. Rekrutuje w całej Polsce, między innymi w Gdańsku

szybkiego rozwoju kariery w największej linii lotniczej w Europie.

- Polska jest kluczowym rynkiem w strategii rozwoju Buzz i całej Grupy Ryanair. W nadchodzącym sezon letnim 2026, zwiększamy operacje z polskich lotnisk i tworzymy 300 nowych miejsc pracy dla załóg pokładowych. Szukamy ambitnych osób, które chcą budować karierę w lotnictwie, pracować w międzynarodowym środowisku i współtworzyć sukces najszybciej rosnącej linii lotniczej w Europie - powiedział

Michał Kaczmarzyk, CEO Buzz (Grupa Ryanair).

Buzz to polskie linie lotnicze obsługujące loty czarterowe do popularnych kierunków wakacyjnych i loty rozkładowe w ramach grupy Ryanair. Ryanair Holdings plc to największa europejska grupa linii lotniczych Buzz, Lauda, Malta Air, Ryanair i Ryanair UK. Przewozi około 207 milionów pasażerów rocznie na około 3600 lotach dziennie z 95 baz łącząc 224 porty lotnicze w 36 krajach. Zatrudnia zespół ponad 26 000 specjalistów lotniczych.

AUTOREKLAMA

strefa
BIZNESU.pl

Know-how
w dobrym biznesie
strefabiznesu.pl

KURSY WALUT

7.01.2026

Kupno/sprzedaż walut, kantor Green, tel. 58 346 02 48, Wrzeszcz przy Manhattanie, Dmowskiego, Grunwaldzka, Morena Carrefour, Rumia Auchan

EUR	416/424 (o)
USD	357/364 (o)
GBP	480/487 (o)
CHF	448/456 (o)

Kantor Max, Gdańsk, ul. Jagiellońska

EUR	416/424 (o)
USD	357/364 (o)
GBP	480/487 (o)
CHF	448/456 (o)

(+) wzrost ceny w stosunku do notowania poprzedniego, (-) spadek ceny w stosunku do notowania poprzedniego, (o) bez zmian

POLSKA i ŚWIAT

KRÓTKO

SZCZECIN

Włamał się do danych

Funkcjonariusze Centralnego Biura Zwalczania Cyberprzestępczości zatrzymali mieszkańca Szczecina, który jest podejrzany o przełamywanie zabezpieczeń informatycznych jednej z największych spółek energetycznych w kraju i ingerencję w zawarte tam dane.

Sledczy ustalili, że na przełomie sierpnia i września 2025 roku mężczyzna wielokrotnie atakował chronione systemy. Dotyczy to również infrastruktury informatycznej jednej z największych spółek energetycznych w Polsce.

- Podejrzany, działając bez jakichkolwiek uprawnień, ingerował w dane klientów, modyfikował numery ich rachunków bankowych, wprowadzając zmienione informacje do systemu jako w pełni autentyczne. W rezultacie na wskazane przez niego konta trafiały środki z tytułu nadpłat - informuje Centralne Biuro Zwalczania Cyberprzestępczości.

Mężczyzna przyznał się do zarzucanych mu czynów. Grozi mu do 5 lat pozbawienia wolności. PAP

PROTEST

Przewoźnicy blokowali ulice



FOT. PAP/ANDRZEJ JACKOWSKI

W środę w Trójmieście odbył się protest przewoźników. Ulicami przejechała kolumna około 300 ciężarówek. Kierowcom skutecznie udało się pokazać sprzeciw wobec działań Baltic Hub oraz GCT. Przewoźnicy przeciwiają się praktykom terminali kontenerowych dotyczącym awizacji i wprowadzania dodatkowych opłat.

WYPADEK

Zderzenie szynobusu z koparką

Na niestrzeżonym przejeździe kolejowym w pobliżu miejscowości Kępica niedaleko Płońska na Mazowszu w środę rano szynobus zderzył się z koparką, której kierowca poniósł śmierć.

Szynobusem, który jechał w kierunku Sierpca, podróżowało 12 osób: 10 pasażerów i dwie osoby z obsługi.

- Po udzieleniu doraźnej pomocy medycznej wszystkim

osoby jadące szynobusem zostały przewiezione do szpitali. W pierwszej kolejności transportowani byli najbardziej poszkodowani - powiedziała rzeczniczka Komendy Powiatowej Policji w Płońsku nadkom. Kinga Drężek-Zmysłowska. Przyczyny zdarzenia są wyjaśniane. Trasa przez kilka godzin była nieczynna. PAP

TATRY

Warunki turystyczne w Tatrach są bardzo trudne. Z powodu intensywnych opadów śniegu większość szlaków jest zasypana i nieprzetarta - ostrzega Tatrzański Park Narodowy. Według pomiarów IMGW w Zakopanem spadło 31 cm śniegu. Na Hali Gąsienicowej pokrywa śnieżna ma 56 cm, na Kasprowym Wierchu 55 cm, a w rejonie Doliny Pięciu Stawów Polskich przekracza już metr. Obowiązuje drugi stopień zagrożenia lawinowego.

”

Rozmawiamy o kształcie skutecznego narzędzia do przeciwdziałania patologii umów śmieciowych

Agnieszka Dziemianowicz-Bąk, minister pracy

Pierwsze zarzuty w sprawie „Amber Gold dla bogatych”

oprac. Karolina Wrońska
Gdańsk

Dwaj członkowie władz spółki lidera konsorcjum usłyszeli zarzuty w sprawie określonej jako „Amber Gold dla bogatych”. Piramidę finansową stworzył profesor Uniwersytetu Gdańskiego.

Rzecznik prasowy Prokuratury Okręgowej w Gdańsku Mariusz Duszyński potwierdził, że śledczy postawili zarzuty dwóm członkom władz spółki kapitałowej, będącej liderem konsorcjum finansującego poprzez umowy konsorcjalne i pożyczki działalność innej spółki.

56-letni Adam K. i 49-letni Wojciech H. usłyszeli zarzut niezgłoszenia od stycznia 2019 r. do lutego 2022 r. wniosku o upadłość spółki, pomimo powstania warunków uzasadniających upadłość według przepisów prawa upadłościowego.

Adamowi K. zarzucono również popełnienie piętnastu oszustw oraz oszustw w stosunku do mienia znacznej wartości w latach 2017-2020.

Zdaniem śledczych, podejrzany miał w latach 2017-2020 doprowadzić pokrzywdzonych do niekorzystnego rozporządzania mieniem poprzez przyjmowanie gotówki i zawieranie umów poprzez wprowadzanie ich w błąd, nie informując o ryzykach i sytuacji finansowej spółek. Prezes Adam K. usłyszał też zarzut spłacenia części wie-



FOT. 123RF

Pokrzywdzeni, którzy zainwestowali w piramidę finansową firmowaną przez profesora UG, stracili miliony

rzycieli i działania tym samym na szkodę pozostałych pokrzywdzonych.

- Wobec Adama K. prokurator zastosował środki zapobiegawcze w postaci dozoru policji, poręczenia majątkowego oraz nakazu powstrzymania się od prowadzenia określonych kategorii finansowej działalności gospodarczej - przekazał prokurator Duszyński.

Najwyższa kara - do 10 lat więzienia, grozi za oszustwo.

Inwestycja w spółkę L.I. polegała na finansowaniu wynajmu samochodów zastępczych udostępnianych klien-

tom zakładów ubezpieczeń, aby czerpać zyski z wierzytelności wobec ubezpieczycieli. „Twarzą” projektu był znany profesor Uniwersytetu Gdańskiego.

Dotychczas w sprawie był przesłuchany m.in. znany biznesmen i jeden z najbogatszych mieszkańców Pomorza. Mężczyzna miał polecić warszawskiemu przedsiębiorcy inwestycję w L.I., poznał go z profesorem UG, który był pomysłodawcą biznesu i ręczył znanym nazwiskiem za powodzenie przedsięwzięcia. Prezes warszawskiej spółki stracił pra-

wie 2 mln zł. Znany pomorski biznesmen też wpłacił gotówkę na działalność spółki L.I.

W sprawie był również przesłuchiwany trójmiejski dealer samochodowy - też miał ręczyć za sukces projektu - jego syn wciągnął do L.I. sopockiego przedsiębiorcę, który wpłacił 1,5 mln zł.

Sledczy dysponują m.in. mailami, w których biznes jest polecany - ustaliła nieoficjalnie PAP.

- Biznes mógł się kręcić, bo opierał się na znajomości, a czasem nawet przyjaźni poszczególnych osób. Część osób, ufając znajomym, nie czytała podpisywanych umów. W sprawie przewijają się nazwiska śmietanki towarzyskiej Trójmiasta. Nie ma tam przypadkowych osób, a większość z nich na co dzień dysponuje dużą ilością gotówki. Stąd też określenie „Amber Gold dla bogatych” - powiedział PAP jeden z uczestników biznesu.

Jego zdaniem gotówka na pewnym etapie była wyłudzana od konsorcjantów i pożyczkodawców, choć firma nie miała już szans na rynkową działalność.

Pierwsze zawiadomienie w tej sprawie wpłynęło do Prokuratury Okręgowej w Gdańsku na początku stycznia 2022 r. Dotyczy trzech wskazanych osób: profesora Uniwersytetu Gdańskiego, prezesa funduszu inwestycyjnego oraz jednego z członków zarządu. PAP

Karol Nawrocki spotka się z premierem Donaldem Tuskiem. Sytuacja wymaga bezpośredniej dyskusji

Katarzyna Kapusta-Gruchlik
Warszawa

Szef prezydenckiego Biura Polityki Międzynarodowej Marcin Przydacz poinformował na antenie TVN24, że do spotkania prezydenta z premierem dojdzie jeszcze w tym tygodniu.

Prezydent Karol Nawrocki jest w bezpośrednim kontakcie z premierem Donaldem Tuskiem, przekazał na antenie

TVN24 Marcin Przydacz, szef prezydenckiego Biura Polityki Międzynarodowej.

Do spotkania między prezydentem a premierem ma dojść prawdopodobnie jutro. Jak podkreślał Przydacz: „Sytuacja polityczno-międzynarodowa wymaga tutaj bezpośredniej dyskusji i ustaleń pomiędzy dwoma najważniejszymi urzędnikami w państwie polskim, czyli prezydentem będącym głową państwa i premierem będącym szefem rządu”.

Również premier Donald Tusk zapowiadał rozmowę z prezydentem już po spotkaniu państw wspierających Ukrainę w Paryżu.

Rozmowa ma dotyczyć gwarancji bezpieczeństwa po zakończeniu wojny w Ukrainie, a także roli poszczególnych państw. Tusk przekazał, że „Polska będzie państwem wiodącym, jeśli chodzi o te kwestie logistyczno-organizacyjne”.

Będzie to pierwsze od połowy września spotkanie,

w trakcie którego ma zostać ustalone, jaka będzie rola prezydenta, a jaka rządu.

W styczniu ma także dojść do spotkania prezydenta Karola Nawrockiego z Radosławem Sikorskim. Z kolei w przyszłym tygodniu ma dojść do spotkania Karola Nawrockiego z wicepremierem, ministrem obrony narodowej Władysławem Kosiniakiem-Kamyszem, ministrem koordynatorem służb specjalnych Tomaszem Siemoniakiem, a także z szefami służb.

Tłumy pożegnały legendę kina. Brigitte Bardot spoczęła w Saint-Tropez



Pogrzeb francuskiej aktorki Brigitte Bardot można było śledzić na ekranach ustawionych w Saint-Tropez

oprac. Anna Nagel
Saint-Tropez

W środę 7 stycznia odbył się pogrzeb zmarłej przed dwoma tygodniami Brigitte Bardot. Oczy całego świata zostały zwrócone na ceremonię w Saint-Tropez.

Ceremonia pogrzebowa rozpoczęła się o godz. 11 w kościele w Saint-Tropez. Po uroczystości w Kościele Wniebowzięcia Matki Bożej w Saint-Tropez nastąpił pochówek, który miał charakter prywatny. Uroczystość można było oglądać dzięki transmisji z kościoła, na ekranach w porcie i na centralnym placu Saint-Tropez - place des Lices.

Na pogrzebie pojawiła się prywatnie liderka francuskiej skrajnej prawicy Marine Le Pen,

która była przyjaciółką Bardot. Bardot wyrażała poparcie dla liderki skrajnej prawicy, nazywając ją „nową Joanną d'Arc”.

W pogrzebie nie brał udziału prezydent Emmanuel Macron. Relacje między nim i Bardot nie były ciepłe; gwiazda miała mu za złe to, że nie przychyliła się do jej żądań dotyczących ochrony zwierząt.

Francuski rząd reprezentowała Aurore Berge, ministerka ds. równości, obrończyni praw zwierząt.

Brigitte Bardot, jedna z najbardziej znanych aktorek francuskich, zmarła w niedzielę w wieku 91 lat. Zagrała łącznie w 56 filmach i zaśpiewała ponad 80 piosenek. W latach 70. zakończyła karierę filmową i poświęciła się działalności na rzecz ochrony zwierząt. PAP

Liderka opozycji: To my powinniśmy przejąć władzę

oprac. Anna Nagel
Caracas

Liderka wenezuelskiej opozycji Maria Corina Machado oświadczyła w wywiadzie dla stacji CBS News, że jej ugrupowanie powinno przejąć władzę w kraju po obaleniu Nicolasa Maduro.

- Naród Wenezueli już wybrał - powiedziała Machado, odnosząc się do wyborów prezydenckich z 2024 roku, w których - według protokołów z głosowania przedstawionych przez opozycję - popierany przez nią kandydat Edmundo Gonzalez Urrutia odniósł wysokie zwycięstwo nad Maduro.

Na pytanie o to, czy jej ugrupowanie powinno przejąć władzę po obaleniu Maduro, opozycjonistka odparła: Absolutnie tak. Mamy prezydenta elekta, którym jest Edmundo Gonzalez Urrutia. Jesteśmy gotowi i chętni, by służyć narodowi - podkreśliła.

Machado, niekwestionowana liderka opozycji, odniosła w 2023 r. przytłaczające zwycięstwo w prawyborach obozu demokratycznego, ale sądy podległe reżimowi w Caracas zablokowały jej kandydaturę. W 2025 r. otrzymała Pokojową Nagrodę Nobla za walkę o demokrację.

Po wyborach z 2024 r. władze ogłosiły zwycięstwo Maduro, ale wiele krajów, w tym USA i państwa UE, nie uznało tych wyników.



Maria Corina Machado otrzymała w 2025 roku Pokojową Nagrodę Nobla. W grudniu przybyła do Oslo i pozdrowiała swoich zwolenników

Nie jest jasne, czy Machado i Gonzalez będą mogli wrócić do Wenezueli i wziąć udział w zarządzaniu krajem - podkreśliła CBS News. Formalnie obowiązki prezydenta, po schwytaniu Maduro przez siły USA, przejęła wyznaczona przez niego wiceprezydent Delcy Rodriguez, uznawana za twardogłową przedstawicielkę reżimu.

Donald Trump publicznie podał w wątpliwość, czy Machado powinna przejąć władzę, sugerując, że nie byłaby w stanie kontrolować kraju. - Jest bardzo miłą kobietą, ale nie cieszy się szacunkiem - powiedział w so-

botę dziennikarzom prezydent USA.

Machado oświadczyła w wywiadzie dla CBS News, że nie rozmawiała w tym roku z Trumpem. Dodała, że naród wenezuelski jest „bardzo wdzięczny” za jego decyzję o schwytaniu Maduro.

Obowiązki prezydenta, po schwytaniu Maduro przez siły USA, przejęła wyznaczona przez niego wiceprezydentka Delcy Rodriguez

- Kilka tygodni temu ludzie powiedzieliby, że dotarcie do tego miejsca jest niemożliwe. A przywództwo i odwaga prezydenta Donalda Trumpa sprawiły, że Nicolas Maduro stanie w obliczu sprawiedliwości. To wielka sprawa. (...) To ważny krok w stronę przywrócenia dobrobytu, praworządności i demokracji w Wenezueli - powiedziała Machado.

Siły amerykańskie 3 stycznia schwytały Maduro i jego żonę Cilię Flores. Para została przewieziona do USA, gdzie sąd federalny w Nowym Jorku postawił im zarzuty. PAP

Nie tylko Grenlandia? Portugalczycy obawiają się zakusów Donalda Trumpa na Azory

oprac. Adam Kielar
Lizbona

Niespodziewanie jednym z tematów ostatniej debaty kandydatów ubiegających się o fotel prezydenta Portugalii była kwestia archipelagu Azory i potencjalnych zakusów Donalda Trumpa wobec wysp.

Od 1944 roku na wyspie Terceira, należącej do archipelagu Azory na Oceanie Atlantyckim, w bazie Lajes stacjonują amerykańscy żołnierze.

Ostatnie wypowiedzi Donalda Trumpa oraz jego administracji, która przekonuje, że należąca do Danii Grenlandia jest „niezbędna dla bezpieczeństwa Stanów Zjednoczonych”, wzbudziły niepokój wśród kandydatów na prezydenta Portugalii, której Azory



Horta jest jedną z trzech stolic archipelagu Azory

są autonomicznym regionem. Podczas debaty w publicznej telewizji RTP politycy z różnych stron portugalskiej sceny wyrazili zaniepokojenie, że Amerykanom może nie wystarczyć samo użytkowanie położonej na Terceirze bazy Lajes.

Ze strony amerykańskiej administracji nie padły do tej pory żadne deklaracje w tej sprawie, jednak ostatnie wydarzenia w Wenezueli oraz zakusy wobec Grenlandii nie pozostały bez echa w Portugalii.

Amerykańska baza Lajes na Azorach

Zasady współpracy między Waszyngtonem a Lizboną w zakresie korzystania z wojskowej placówki reguluje umowa z 1995 roku. Amerykańskie siły powietrzne (USAF) mogą jej używać do przeprowadzania operacji związanych z działaniem NATO.

Strategiczne położenie tej bazy i samego archipelagu Azorów było jednym z głównych argumentów za zaproszeniem Por-

tugalii do Paktu Północnoatlantyckiego w 1949 roku, mimo że autorytarną władzę sprawował tam wówczas Antonio Salazar.

Azory są regionem autonomicznym Portugalii, jednak - podobnie jak Madera czy hiszpańskie Wyspy Kanaryjskie - są pełnoprawnymi częściami Unii Europejskiej.

Archipelag leży około 1400 kilometrów na zachód od Europy. Znajduje się tam najwyższy szczyt Portugalii, Pico, mierzący 2351 metrów n.p.m.

USA ścigają tankowiec, Rosja wysłała mu pomoc

Grzegorz Kuczyński
Ocean Atlantycki

Rosja wysłała okręt podwodny i „inne siły morskie” w celu eskortowania tankowca Bella 1, ściganego na Oceanie Atlantyckim przez Straż Przybrzeżną Stanów Zjednoczonych.

Tankowiec znajduje się obecnie około 300 mil morskich na południe od Islandii. Według informacji CBS News Stany Zjednoczone planują przechwycić tankowiec. Stacja telewizyjna zauważa, że nie jest jasne, czy plany amerykańskiej Straży Przybrzeżnej uległy zmianie po wysłaniu rosyjskich sił morskich do eskortowania tankowca. Wszystko zaczęło się 20 grudnia, gdy Straż Przybrzeżna Stanów Zjednoczonych próbowała zatrzymać na Morzu Karaibskim

tankowiec Bella 1 płynący pod banderą panamską, który zmierzał do Wenezueli. Statek znajdował się na liście sankcji z powodu transportu irańskiej ropy (wg „The Wall Street Journal” obecnie statek jest pusty).

Załoga składająca się z obywateli Rosji, Ukrainy i Indii odmówiła podporządkowania się żądaniom Amerykanów i zmieniła kurs, więc amerykańskie siły rozpoczęły pościg. Uciekając przed nim, członkowie załogi tankowca namalowali na burcie flagę Rosji. Kilka dni po tym incydencie statek został przemianowany na Marinera i wpisany do Rosyjskiego Rejestru Morskiego.

Według informacji „The New York Times” rząd Federacji Rosyjskiej skierował do Stanów Zjednoczonych oficjalną notę dyplomatyczną z żądaniem zaprzestania ścigania tankowca.

pod PARAGRAFEM

W ŚRODKU

Kajdanki zasługują na stosowną gawędę.
Towarzyszą ludziom od starożytności
- str. 10

Gdynia w lutym 1938 r. Miejskie kryminalia
i święto 18. rocznicy „odzyskania morza”
- str. 11

ZA TYDZIEŃ

Peaky Blinders: czas
brutali w kaszkietach
W popularnym serialu Tom-
my Shelby i jego ludzie przy-
pominają gangusów ery pro-
hibicji. Niewiele ma to wspól-
nego z prawdą historyczną



KRÓTKO

W KINACH

Kulisy dziwnej sprawy Maxa Lindera

16 stycznia do kin wchodzi polsko-francuski dokument „Życie i śmierci Maxa Lindera” w reż. Edwarda Porembnego. Max ma wszystko, o czym mężczyzna może marzyć. Jest światowej sławy bogatą gwiazdą filmową. Jest żonaty z bardzo młodą i seksowną kobietą, z którą wychowuje 18-miesięczną córkę. Jednak 1 listopada 1925 r. świat nagle dowiaduje się, że Max Linder i jego żona, NINETTE PETERS, popełnili samobójstwo.
Is

W KSIĘGARNIACH

W Londynie nie jest już bezpiecznie

28 stycznia wydawnictwo MG przypomni nam kryminalną klasykę – powieść Edgara Wallace’a „Demon-szpieg”. Oto Wimbledon w latach 20. XX w., świat gentlemanów i złodziei sprzed 100 lat. Ale nagle pojawia się paser, który szantażuje złodziei i donosi na policję. Nikt nie wie, kim on jest. Wiele osób go poszukuje, wielu chętnie dokonałoby zemsty. Wreszcie i sam Scotland Yard traci cierpliwość do donosiciela. Zaczynają się łowy...
bb

ROCZNICA

Pamiętajcie o Dalym!

Za tydzień rocznica śmierci Carrolla Johna Daly’ego (14 września 1889 – 16 stycznia 1958) – amerykańskiego pisarza powieści kryminalnych, twórcy postaci Race’a Williamsa. Daly uchodzi za jednego z pierwszych pisarzy tworzących w nurcie noir, czyli czarnego kryminału. Po raz pierwszy opowiadanie z Williamem ukazało się w „Black Mask” w 1923 r., wyprzedzając o kilka miesięcy publikację tekstów Dashiella Hammetta z Continental Opem w roli głównej.
mg

„Pod Paragrafem”, magazyn kryminalno-historyczny, nr 188. Przygotowuje zespół: Bożenna Piskala, Lucjan Strzyga, Stanisław Majerowski, Bożydar Brakoniecki, Tadeusz Żarek, Mariusz Grabowski. Kontakt: redakcja@polskatimes.pl

Wielki pożar Krakowa w lipcu 1850 r. Przypadek czy podpalenie?



Tablica upamiętniająca tragedię na budynku Magistratu. Pożar z 1850 r., uznawany za jedną z największych klęsk żywiołowych w dziejach Krakowa, był zarazem ostatnim pożarem, który dotknął tak znaczny obszar miasta

Bożenna Piskala
redakcja@polskatimes.pl

Owego feralnego lata spłonęło 10 proc. zabudowy miasta: 160 kamienic i domów, Pałac Biskupi i pałac Wielopolskich, kościoły św. Franciszka z Asyżu, Świętej Trójcy, św. Norberta i św. Józefa.

Pożar wybuchł 18 lipca w młynach przy ul. Krupniczej, czyli na zachód od centrum miasta. Potem stało się – jak pisał kronikarz – „coś dziwnego”. Oto w upalny dzień zaczął nieoczekiwanie wiać silny wiatr, który błyskawicznie rozprzestrzenił

pożogę w kierunku środka Starego Miasta. Od wielu tygodni nie spadła ani kropla deszczu, dachy były suche jak siano, a niemal całe Śródmieście pokrywała łatwopalna dachówka gontowa. Wystarczyło kilka minut, by pożar ogarnął miasto. Z dymem poszły klasztory oo. Dominikanów, Franciszkanów i ss. Bernardynek. Oprócz zabytkowego wyposażenia wnętrz tych świątyń utracono też cenne kolekcje dzieł sztuki i księgozbiory, zgromadzone w domach prywatnych. Pożar przyniósł ogromne straty materialne, spłonęło wiele mieszkań, sklepów i magazynów, wraz

z którymi przepadły majątki całych rodzin. Jak donosił krakowski „Czas”: „Z kilku domów wznosi się ciężki dym, tu i ówdzie pali się belka lub futryna od okna. Mury i kominy sterczą nagie, czarne, popalone, jako krzyże nad mogiłami dawnej egzystencji”. Według relacji Janiny Bieniarzówny ogień dotarł też na ul. Wiślną, gdzie zajął dachy kamienicy „Pod Zającem”, drukarni uniwersyteckiej oraz szkoły technicznej.

Nastała Apokalipsa

Jak zapisał Jerzy Zathę w „Pamiętnikach polskiej ro-

dziny”, mieszkańcom na myśl przychodziła biblijna Apokalipsa. Wiatr ciskał w powietrze tym, co znajdowało się na poddaszach i w lokalach płonących kamienic. „Rupiecie, odzież i papiery nagromadzone przez lokatorów, gonty oraz przepalone orzechy włoskie, które na co dzień służyły jako opał, fruwały z budynku na budynek. Płonęły drewniane ganki, schody, stajnie i szopy przytułone do murowanych kamienic”.

„Widok to był nie do opisania! Tam mieszkańcy wyrwyjący spośród płomieni, co jeszcze ratować się dało; dalej woj-

sko całe pod bronią; tu lud korzący się przed Bogiem Zastępów i o miłosierdzie nad resztą biednego miasta błagający!” – donosił „Czas”.

Z kolei historyk Fryderyk Hechel zauważał: „Gdyby w czasie palenia się wiatr na inną stronę miasta skierował się, całe miasto poszłoby w perzynę”. W biały dzień południowa część Rynku płonęła w najlepsze, a z Sukiennic zrzucano dach, by zapobiec jeszcze większej katastrofie, bowiem w środku zgromadzono towary, m.in. ogromne ilości spirytusu.

Ciąg dalszy na str. 10

Mariusz
Grabowski

KAJDANKI, KUMPLE POLICJANTA

Od archeologów wiemy, że pierwsze kajdanki – używano ich do krępowania więźniów i niewolników – znane były już w IV w. przed Chrystusem. Ponoć Grecy po jednej z bitew z Kartagińczykami na Sycylii znaleźli w ich taborach wozy pełne łańcuchów do skuwania rąk i nóg.

Anglicy i pewien Niemiec

W 1780 r. założono firmę Hiatt Handcuffs, która jako pierwsza na świecie zapoczątkowała zorganizowaną produkcję kajdanek, początkowo dość prymitywnych. Jednak dopiero w XIX w. przyjęły one kształt zbliżony do współczesnych. Wtedy też zaczęły być stosowane przez policję i w więzieniach, jako standardowe narzędzie do krępowania osadzonych. W 1862 r. W.V. Adams opatentował pierwszą regulowaną konstrukcję kajdankowej zapadki. Z kolei w 1879 r. John Tower wprowadził pierwszą konstrukcję kajdanek z podwójną blokadą.

W historii kajdanek nie mogło, rzecz jasna, zabraknąć Niemców. W 1893 r. Franz Holzhausen opatentował kajdanki policyjne z hartowanej stali, które składały się z dwóch łączonych ze sobą pierścieni, zaciskających się na nadgarstkach za pomocą specjalnego mechanizmu. Do tego dochodził kluczyk. Jego pomysł w 1912 r. udoskonalili George A. Carney. Dzięki jego tzw. mankietowi obrotowemu policjant mógł zapiąć przestępcy kajdanki jedną ręką.

Houdini w Rochester

Współczesne kajdanki to w zasadzie mechanizmy Holzhausena: składają się zwykle z dwóch otwieranych kluczem obręczy (zakładanych na ręce lub nogi) oraz łącznika, którym może być łańcuch, zawias, przegub lub stalowa linka. Ciekawą odmianą, jednak również bardzo skuteczną, są małe kajdanki zakładane jedynie na kciuki. Obecnie coraz częściej stosuje się też kajdanki samozaciskowe, zrobione z wysoko wytrzymałego tworzywa sztucznego – tzw. trytytki.

Ale to nie Adams, Tower czy Holzhausen uznani zostali za patrona kajdanek. Jest nim Węgier Harry Houdini (1874-1926), iluzjonista i magik, którego niezbędnym atrybutem w wielu występach były właśnie kajdanki systemu Holzhausena. Podczas jednego ze swoich kaskaderskich show wskoczył do rzeki Rochester w stanie Nowy Jork z rękami skutymi za plecami. Jak się z nich uwolnił – do dziś pozostaje sporne. Ale – jako że patronuje kajdankowemu biznesowi – pozostawmy mu tę tajemnicę.



Houdini podczas jednego ze swych pokazów, kiedy to uwalniał się od kajdanek pod wodą



KRAKÓW PŁONAŁ M.IN. W 1306, 1455, 1475, 1504, 1528, 1536, 1555, 1702 I 1755

Pożoga Krakowa w lipcu 1850 r. Ślepy los czy podpalenie?

Ciąg dalszy ze str. 9

„Straszny widok”

Wiatr osłabł dopiero w nocy, a wraz z nim płomienie, jednak zagrożenie wciąż było realne. O świcie okazało się, że pożar zniszczył dwa klasztory, pałac i 153 inne budynki, w tym kamienice, stajnie, magazyny i sklepy. Wielu mieszkańców w jednej chwili straciło dorobek życia. „Każdy ocalały dom, każdy stryszek, a nawet piwnice przepełnione były ludźmi, którzy znaleźli się bez dachu nad głową” – wspominała dni po pożarze pochodząca z Krakowa aktorka Helena Modrzejewska w książce „Wrażenia i wspomnienia”.

Karolina Małas w tekście „Wystarczyła chwila, by Kraków zapłonął” (Onet, 18 lipca 2025 r.) zauważa: „Walka z mniejszymi

pożarami trwała jeszcze przez kilkanaście godzin, a ostatnie pogorzelisko zostało wygaszone dopiero pięć dni później. Tragedia zwróciła uwagę władz miasta na poważny problem, bo już na początku akcji gaśniczej okazało się, że Kraków dysponował tylko trzema sikawkami, a oddział straży pożarnej liczył tylko kilka osób i nie nadążał z gaszeniem, nawet mając do pomocy tzw. kolumnę ogniową, złożoną z krakowskich czeladników i robotników”.

„Czas” nr 167 z 23 lipca 1850 r. ubolewał: „Straszny jest widok naszego miasta: jako zamki porozwalane sterczą czarne, okapcałe mury, a przez okna wyzierają stosy zsypanych rumowisk, pod którymi przepadły na długo, może na zawsze, majątki naszych obywateli. Ze zgłiszczów kurzą się jeszcze gdzieś dymy, tli się w pu-

łapach ostatni ślad tej fatalnej plagi, która główną część miasta naszego w perzynę obróciła”.

Ofiary. Ile ich było?

W trakcie pożaru zginęło pięć osób – wszystkie straciły życie 18 lipca. Ich tożsamość udało się ustalić dzięki tekstom zawartym w „Czasie”.

W żywiole śmierć ponieśli: małżeństwo Żebrowskich – zginęli w swoim szynku na Gołębiej, którego nie chciał opuścić mąż; starsze wiekiem małżeństwo Ziobrowskich – zaskoczeni ogniem nie zdążyli opuścić swojej kamienicy na Gołębiej; niejaki Filipowski, właściciel domu na Stolarskiej, starszy wiekiem, z racji choroby został przeniesiony do klasztoru dominikanów (jako bardziej bezpiecznego miejsca), lecz gdy pożar ogarnął i te zabudowania, nie zdołał się uratować.

Do tej listy ofiar można też dodać 60-letnią służącą urzędnika Zakrzeskiego, która uciekając z płonącego domu, wyskoczyła przez okno i zmarła w wyniku odniesionych obrażeń. Oprócz tego w „Czasie” znalazły się wzmianki o śmierci kilkorga dzieci, lecz nie zostały one potwierdzone.

Liczba rannych jest dokładniej nieznana, z pewnością jednak była dość znaczna. Ludzie odnosili obrażenia zarówno uciekając przed ogniem, jak i próbując walczyć z żywiołem. Wiadomo jedynie, że podczas akcji gaszenia pożaru 15 spośród krakowskich policjantów zostało rannych, jeden zaś miał ponieść śmierć, ale informacja ta nie została potwierdzona. Prócz tego kilku uczestników akcji gaszenia pożaru na Kleparzu 26 lipca odniosło dość dotkliwe obrażenia.



Teodor Stachowicz: „Śród-mieście dnia 18 lipca 1850 r.”. Ratowanie płonących ulic: Franciszkańskiej, Szerokiej i Grodzkiej

Polityczny zamęt

Niemal od chwili zatrzymania żywołu pojawiły się pytania, czy nie był on spowodowany celowo. W mieście wciąż żywe były wspomnienia nieudanego powstania w lutym 1846 r., które miało w zamierzeniu objąć tereny wszystkich zaborów, i zrywu w 1848 r., kiedy to do miasta dotarły echa lutowej rewolucji w Paryżu i marcowych zamieszek w Wiedniu.

26 kwietnia 1848 r. pod kulami armatnimi poległy 32 osoby. Miasto zostało sterroryzowane, a dzień pogrzebu ofiar na cmentarzu Rakowickim stał się w Krakowie dniem żałoby narodowej. „Po mszy w kościele Mariackim 17 trumien (tyle osób pochowano w Krakowie) niesiono na barkach w kondukcje żałobnym przez ul. Sławkowską na Kleparz, dalej wzdłuż Plant na cmentarz w Rakowicach” – donosił „Czas”. „Na wszystkich trumnach były czapeczki czerwone, krakuski z piórem pawim i girlanda z kwiatów one otaczała”. Trumny złożono do jednej wspólnej mogiły.

W następstwie tych wydarzeń w Krakowie zapanował porządek policyjno-wojskowy. 28 kwietnia wydano przepisy policyjne nakazujące wykonanie warunków kapitulacji. Zakazano wszelkich zebrań i zgromadzeń, przemawiania do ludu z okien i balkonów, zdzierania ogłoszeń rządowych, wprowadzono uciążliwe przepisy mel-dunkowe. Zażądano również,

by Trybunał Miasta Krakowa wszczął dochodzenie wobec sprawców zaburzeń sprzed kilku dni.

Domysły, hipotezy

Jak na ironię losu w tymże samym dniu, tj. 28 kwietnia, ogłoszono reskrypt cesarski nadający konstytucję krajom austriackim. W Krakowie natomiast rozpanoszyła się „przemoc i buta żołdacka; rozruchwaleni żołnierze ustawicznie prowokowali ludność to szyderczymi pieśniami i obelgami, to raz wraz ponawiającymi się burdami i zaczepkami. Przygnębienie zapanowało w całym mieście” – pisał Józef Gollenhofer w 1908 r., w tomie „Rewolucja krakowska 1848 roku”.

Czy zatem pożar miał coś wspólnego z polityką? Czy byli w mieście tacy, którym zależało na niepokoju wśród mieszkańców? Może wśród niektórych środowisk wciąż żywe były nastroje insurekcyjne? Nie wykluczano sabotażu – zatrzymano kilku podejrzanych spośród krakowskiego elementu, spekulowano o prowokacji, które miały zmusić „czynniki w Wiedniu” do „radikalnych działań”.

Takie opinie można było przeczytać nawet na łamach „Czasu”. Jak zauważa Władysław Wic w rozprawie „Rok 1848 w Krakowie”, od 25 marca 1848 r. przybywały do Krakowa grupy więźniów politycznych, głównie ze Spielbergu k. Brna. Społeczeństwo w tamtych dniach wy-

kazało wielką ofiarność i sympatię dla uwolnionych więźniów i emigrantów powracających z zachodu, zwłaszcza z Francji” – pisze Wic.

Na tropie podpalaczy

Jeszcze w trakcie pożaru krakowski „Czas” podawał, że aresztowano podejrzane osoby, które mogły wzniecić ogień, co miały potwierdzać znalezione przy nich przedmioty. 18 lipca generał-major Hławaczek, dowódca garnizonu, osobiście zatrzymał mężczyznę z siarką, świecą i paczką prochu, owiniętą w bawełnę. Natomiast mecenas Boguński, właściciel kamienicy nieobjętej jeszcze pożarem, złapał 10-letniego chłopca, który próbował wbiec na strych budynku z łatwopalnymi materiałami. Trzymano ich w odwachu przy Wieży Ratuszowej lub w Krzysztoforach, pełniących funkcję koszar wojskowych.

19 lipca pod kościołem Mariackim znaleziono podrzuconą siarkę. Krążące wśród ludności plotki mówiły, że ogień w ko-

„Silny wiatr wkrótce rozniósł ogień na sąsiednie budynki przy Krupniczej oraz kilka położonych po drugiej stronie Młynówki. Na miejscu szybko pojawiła się straż pożarna oraz liczni mieszkańcy, którzy próbowali ugasić ogień lub przynajmniej uniemożliwić dalsze rozszerzanie się pożogi”.

Ciekawe informacje na temat pożaru przytaczają Tomasz Seitz i Maciej Bojarski w tekście „Rudawa i Wielki Pożar Krakowa 1850”, zamieszczonym w piśmie Wodociągów Miasta Krakowa „Woda i my” (nr 91, grudzień 2019 r.).

Czytamy tam: „Aby przedstawić wszystkie fakty, powinniśmy również uwzględnić działania austriackich władz zaborczych, a ich postawa nie była bierna. Członkowie garnizonu badali przyczyny pożaru, poszukiwali potencjalnych podpalaczy, o istnieniu których pogłoski szybko się rozniósły. Pomimo że śledztwo ostatecznie wykazało, że ogień zaprószony został przypadkowo, a winnych nieumyśl-

STRATY PO POŻARZE OSZACOWANO W PRZYBLIŻENIU NA PONAD 8 MLN ZŁOTYCH REŃSKICH – ZAWROTNA SUMA JAK NA ÓWCZESNE CZASY

ściele św. Józefa miał pojawić się nie od zewnątrz, ale na strychu, zaś kościół oo. Dominikanów ponoć zaczął palić się od strony ul. Szerokiej, kiedy ta jeszcze nie była objęta płomieniami.

Na Krowodrzy omal nie doszło do samosądu nad mężczyzną, przy którym znaleziono proch. Aby uspokoić ludność, dowództwo garnizonu zapowiedziało wprowadzenie sądu wojennego, który w ciągu doby osądzi i skaże ewentualnych podpalaczy. Informacja o tym spotkała się z przychylną reakcją mieszkańców miasta.

Jednak przypadek?

Jednakże, jak wykazało późniejszej oficjalne śledztwo, w „grę nie wchodziły sprawy kryminalne ani polityczne” – pożar miał „rozpocząć się przypadkowo”, a jego nieumyślnymi sprawcami byli młynarczyk Piotr Fici i Jan Trójka, terminator u kowala Ignaszewskiego. Taki raport wydrukowano w 181. numerze „Czasu” z 8 VIII 1850 r. na pierwszej stronie.

Wedle raportu śledczego „tego dnia pracowali nad dopasowaniem żelaznej obręczy na wał koła młyńskiego, którą w tym celu musieli rozgrzać. Jednak od zapalonego w izbie czeladnej ognia zajęły się cewie, drewniane kliny do kół młyńskich, suszone w kominie. Pożaru nie udało się ugasić, zaś młyn błyskawicznie stanął w płomieniach.

nego spowodowania pożaru postawiono przed sądem, do końca roku kolejne niewielkie pożary część mieszkańców miasta brała za dzieło podpalaczy”.

Powstaje nowy Kraków

Po wydarzeniach w 1846 r. i 1848 r. Kraków dotknęła głęboka zapaść ekonomiczna. Zerwane zostały dotychczasowe więzi gospodarcze z otoczeniem, choćby z powodu granicy celnej z Królestwem Polskim. Kraków pozostawał miastem zapóźnionym cywilizacyjnie, pozbawionym nowoczesnych wodociągów i kanalizacji i w niczym nie przypominał dawnego dumnego królewskiego i stołecznego miasta.

„Najsmutniejsze to chwile w dziejach Krakowa; ulice całe zawalono gruzami, których obywatelstwo nie sprząta nawet, bo wszystkich opanowuje jakaś apatia (...). Na Wawelu, gdzie zasiadali królowie, teraz dom przytułku dla starców niedołącznych i kalek lub koszary dla wojska, w ratuszu burmistrzje urzędnik mianowany przez namiestnictwo” – pisał o mieście literat Władysław Sabowski.

Dlatego też po zakończeniu akcji gaśniczej oraz udzieleniu pomocy najbardziej potrzebującym, władze miasta i jego mieszkańcy stanęli przed koniecznością odbudowy spalonej dzielnicy. Jak z tego wybrnięto, to jednak opowieść na zupełnie inny temat.

KARTKA Z KALENDARZA/ PITAWAL POMORSKI



Gdynia tuż przed wojną. Ulica Świętojańska widziana z lotu ptaka, w tle stocznia

Gdynia w lutym 1938 r. Co działo się wtedy w mieście?

Na stronie Trojmiasto.pl znaleźć można tekst Jarosława Kusa z 2018 r. pod intrygującym tytułem „Gdy do głosu dochodzą »kulturalni« chuligani”. Autor przywołuje wydarzenia, które miały miejsce w lutym 1938 r., związane pośrednio ze świętem – jak wtedy pisano – »odzyskania morza”.

Tamtego roku obchody święta, przypadającego tradycyjnie na dzień 10 lutego, przeniesiono na niedzielę 13 lutego, co miało zapewnić tłumny udział gdynian w patriotycznych manifestacjach. Kus sięgnął zatem do archiwalnych numerów „Gazety Gdańskiej”, polskojęzycznego dziennika z siedzibą w Drukarni Gdańskiej.

„Usiłował zniewolić”

Oto kilka dni przed obchodami, w lesie orłowskim, który – jak zaznaczali redaktorzy „Gazety Gdańskiej” – „podlegał specjalnej ochronie jako tereny pod przyszły park narodowy”, zaobserwowano „różnych ludzi, którzy nocą i nad ranem wycinają drzewa, zabierając je do domu na opał”. Na kradzieży „przytrzymało kilka osób” i z miejsca ukarano je aresztem oraz grzywnami.

Jednak czasem taka kara była stanowczo zbyt mała, zwłaszcza jeśli miało się do czynienia z takimi przypadkami, jak 19-letni „zwyródnialec”, który napadł na mieszkankę Gdyni Zofię K., przechodzącą ul. Pomorską. „Opryszek – czytamy w „Gazecie” – wyrwał kobiecie torebkę, a następnie wciągnął ją do pobliskiego lasku i tam usiłował »zniewolić«”. Na szczęście kobieta zdołała zbiec.

Daj pan wekselek

Czasami człowiek musi ponieść konsekwencje własnych czynów, co często przytrafia się pozbawionym wyobraźni dzieciom. Tak rzecz miała się z pewnym 9-latkim z ul. Świętojańskiej, który ryzykowną jazdę na stopniu auta przyplacił „zaledwie” złamaniem ręki. Trudno jechać na samochodowym błotniku, zauważa Kus, a jeszcze trudniej na fałszywym „wekselku”. Przekonał się o tym niejaki Nowaczyk z poznańskiego, usiłujący przy pomocy fałszywych wekselków dyskontować w różnych firmach, „tytułem należności za zakupioną tam manufakturę”.

Gdynianie byli już na punkcie fałszerstw mocno przewrażliwieni, a ofiarą tej nadwrażliwości padali czasem Bogu ducha winni obywatele, jak np. pewien kinoman, któremu to kasjer kina „Lido” zakwestionował 2 monety 50-groszowe jako „wątpliwej wartości”.

Uwaga, pali się!

Znacznie poważniejsze zdarzenia miały miejsce już po święcie, 17 lutego 1938 r., po godz. 16. To wtedy w centrum miasta dały się zauważyć kłęby gęstego, ciemnego dymu, wydobywające się z piwnicy jednego z domów przy ul. Świętojańskiej.

W nr 31 z 18 lutego „Gazeta Gdańska” donosiła w sensacyjnym tonie: „w znanej gdynińskiej fabryce stempli przy ulicy Świętojańskiej 9 nastąpił wybuch płynnego kauczuku, przygotowanego do wyrobu pieczętek gumowych”. Powiało grozą. Na miejsce zdarzenia dotarła straż pożarna, „pożar zlokalizowała po dłuższym czasie i ugasiła, zalewając całe podziemie wodą”. Do szpitala odwieziono poparzonego 18-letniego pracownika poszkodowanego wskutek zatrucia gazami.

opr. pisk

NIEZBEDNIK CZYTELNICZY

rekomendują
brak, stanmajer, żar, pisk, strzyg



Nigdy nikomu o tym nie mów!

W pewien mroźny grudniowy wieczór 10-letni Leon Nowak i jego młodsza siostra znikają bez śladu w drodze do kościoła. Dwa lata po porwaniu chłopiec nieoczekiwanie wraca sam – wyniszczony, milczący, z tajemnicą, której nikomu nie chce zdradzić.

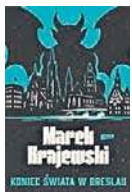
Andrzej Konefał, „Klucz do grudnia”, wyd. ReWizja, Warszawa 2025, cena 49,99 zł



Sława – recepta na nieszczęście

W świecie celebrytów talent bez znajomości nie znaczy nic. A pełen blichtru świat, do którego bohaterowie powieści Miki Modrzyńskiej tak pragną wejść, okaże się labiryntem kłamstw i manipulacji. Cena, jaką zapłacą, będzie przerażająca.

Mika Modrzyńska, „Światła, kamera, zbrodnia”, wyd. Wydawnictwo KDW 2025, cena 79,99 zł



Koniec świata zawitał do Breslau

Wznowienie klasyki pióra Marka Krajewskiego. Wrocław, zima 1927 r. Miastem wstrząsają wieści o kolejnych zmasakrowanych zwłokach. Morderca zabija ludzi w bardzo wymyślny sposób i Eberhard Mock musi mocno główkować, aby go złapać.

Marek Krajewski, „Koniec świata w Breslau”, wyd. Znak, Kraków 2026, cena 49,90 zł



Małżeńska wojna o przetrwanie

Zacytujmy fragment powieści K.L. Slater, bowiem dobrze oddaje jej mroczny klimat: „Walczę o życie w szpitalu. Moja żona właśnie rozmawia z policją i oskarża mnie o zamordowanie kobiety o miodowych włosach. Jej zazdrość i podłe kłamstwa mogą zniszczyć mi życie”.

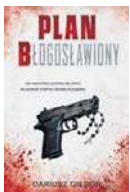
K.L. Slater, „Mąż i żona”, wyd. Prószyński Media, Warszawa 2026, cena 49,99 zł



Koszmar Niny Winchester

Z pozoru życie Niny Winchester jest idealne: garderoba pełna markowych ubrań, szybki samochód, perfekcyjny mąż. Ale wystarczy jeden błąd, jedna chwila słabości, a fasada pęka. Drzwi pokoju na poddaszu zatrzaskują się i zaczyna się koszmar.

Freida McFadden, „Pomoc domowa”, wyd. Czwarta Strona, Poznań 2025, cena 49,90 zł



W sutannie, aby naprawić świat

Janusz ma plan, który z pozoru wydaje się prosty – jedno porwanie, szybki okup, żadnych ofiar. Nie jest to do końca zgodne z kapłańską rutyną, ale przecież Bóg widzi intencje. Trzeba zmienić świat, w którym młodzież częściej trafia do monopolowego niż do kościoła.

Dariusz Gieroń, „Plan błogosławiony”, wyd. High Heels 2025, cena 49,90 zł

Opowieść o zbrodni, miłości i ludzkim poświęceniu

Pewnego letniego wieczoru Amanda Sundin znikła bez śladu. Dokładnie rok później jej mąż Johan zostaje napadnięty we własnym domu. Kto i dlaczego chciał ich skrzywdzić?

„Aspirant Greg Wallin nalał kawy do termosu i sięgnął po papierową torbę z bułeczkami leżącą na blacie. Spojrzał na zegarek. Maia Bohm miała być na komendzie już kwadrans temu, ale nadal nie dostał od niej żadnej wiadomości.

– Bardzo proszę – zwrócił się do Noomi Sandström, wykładając bułeczki na półmiskę. – Przerwa na kawę.

Niska dwudziestodwulecioletka z fryzurą „od garka” nie odpowiedziała. Już nieraz zadziwiała Grega swoimi umiejętnościami komputerowymi, ale miała też irytujący nawyk znikania w telefonie. Nie podniosła znad niego wzroku, nawet gdy do pokoju socjalnego wszedł Peppe Norlén.

– Przepraszam – rzucił Peppe z z troską miną. – Musiałem pogadać z dziennikarzem, który domagał się komentarza w sprawie Amandy.

Widać było, że śledztwo dotyczące zaginionej rok temu Amandy Sundin leży mu na sercu. Zmarszczki na jego czole zrobiły się jeszcze bardziej widoczne, cienie pod oczami większe, a wystrzony do tej pory wzrok stał się niespokojny. Peppe miał pięćdziesiąt pięć lat, od ponad trzydziestu pracował w policji, w tym od dwóch jako przełożony Grega. Jednak po pewnym sobie szefie zespołu śledczego, który kocha swoją pracę, nie został już ślad.

– Powiedziałeś mi, że śledztwo zostało zamknięte? – zapytała Noomi, nie odrywając oczu od ekranu telefonu.

– Nie zamknięte, tylko odłożone na bok.

– Wspomniałeś o tym temu dziennikarzowi?

– Nie. Nie odpowiedziałem również na pytania, dlaczego nie znaleźliśmy jej ciała i czy jest jeszcze szansa na to, że Amanda żyje – przyznał przybitym głosem Peppe. – Wyjaśniłem jedynie, że damy im znać, jak tylko pojawi się coś nowego. A wtedy on zaczął narzekać na wiarygodność policji.

Noomi odsunęła błyszczące czarne włosy wpadające jej do oczu i odwróciła telefon w ich stronę.

– W tym momencie nasza wiarygodność równa się zeru – oznajmiła, pokazując im nagranie z rannych wiadomości.

Dotyczyło Amandy i rocznicy jej zaginięcia. Gdy na ekranie po-

jawiła się jej starsza siostra i z płaczem wyznała, że policja już nic nie robi, by znaleźć sprawcę porwania, Peppe wziął telefon z ręki Noomi.

– Co robisz? – oburzyła się.

– Nie mam siły tego więcej słuchać – odparł podniesionym głosem przełożony, po czym wyłączył nagranie i odłożył aparat na stół.

W pokoju socjalnym zapadła cisza. Greg zauważył, że Noomi próbuje złapać jego spojrzenie, on jednak uparcie wpatrywał się w półmiskę z bułeczkami. Śledztwo w sprawie zaginięcia Amandy we wszystkich wzbudzało wiele emocji. To była też pierwsza tak duża sprawa Grega. Pracował jako śledczy od około roku i żadne z dotychczasowych dochodzeń nie mogło się z nią równać.

W domu na Dynudden panowały ciemności i cisza, gdy Greg razem ze swoim partnerem z pracy, Sebastianem Ekmanem, przyjechali na miejsce po telefonie alarmowym męża Amandy, Johana. Garaż świecił pustkami, jej Volkswagen zniknął. Należąca do niej komórka była wyłączona i nie mogli jej znaleźć.

Po powrocie z kursu łowieckiego w Ombergu, podczas którego odebrał telefon od żony, Johan był tak zdenerwowany, że ledwie rozumieli, co do nich mówi.

– Na pewno jest na to jakieś dobre wytłumaczenie. – Sebastian próbował go uspokoić. – Może po prostu potrzebowała chwili dla siebie, z pewnością niedługo wróci.

Johan podniósł głos:

– Musicie mi uwierzyć, ktoś ją porwał. Zniknęła!

Trudno było spokojnie patrzeć na ogarniętego paniką mężczyznę. Greg niewiele wtedy powiedział, ale wkrótce zarówno on, jak i pozostali członkowie zespołu śledczego doszli do jednego wniosku. Amanda nie odeszła z domu, ktoś był wtedy w garażu. Skontaktowali się z jej krewnymi i rozszerzyli poszukiwania na media społecznościowe. Nikt jednak nie wiedział, co się jej przydarzyło. Ludzie zaczęli spekulować. Dziennikarze rozpisywali się o prywatnym życiu Sundinów. W końcu burza medialna ucichła. Nie było już w czym grzebać. Dzisiaj jednak, w rocznicę zaginięcia, znów odkopano całą historię.

Noomi sięgnęła po telefon i ponownie włączyła nagranie.

– Prosiłem, żebyś to wyłączyła – rzucił wzburzony Peppe.

– Zamknijcie mnie za to, przynajmniej ktoś w tej sprawie trafi za kratki – mruknęła Noomi.

– Słucham? – zapytał ostro Peppe.



EMELIE SCHEPP

Szwedzka ekspertka od popularnych powieści z tzw. dreszczykiem, których akcja toczy się zazwyczaj w Norrköping. W przeszłości pracowała jako koordynatorka projektów reklamowych.

– Nic – odparła Noomi, chwytając telefon.

Peppe westchnął i rzucił okiem na złotego rolexa.

– Gdzie jest ta nowa, Maia Bohm? – zapytał Grega.

– Nie mam pojęcia.

– Ale już jedzie?

– Nie wiem, skoro jednak od miesiąca czekaliśmy na dodatkowe wsparcie, możemy poczekać jeszcze chwilę – odparł Greg, próbując rozładować atmosferę.

– Minał już miesiąc od odejścia Sebastiana? – zdziwiła się Noomi.

– Tak – odparł Greg.

Właśnie do niego dotarło, że od tamtej pory ze sobą nie rozmawiali. Sebastian dzwonił do niego dwukrotnie, ale Greg nie odebrał, choć wiedział, że prędzej czy później i tak na siebie wpadną. Nie mógł przeboleć decyzji partnera o odejściu ze służby. Odebrał to jako zdradę? Być może.

– Słyszałam, że Maia musiała zrezygnować z poprzedniej pracy ze względu na jakieś osobiste sprawy. Wiecie, o co chodziło? – zapytała Noomi.

Greg pokręcił głową.

– Wiem tylko, że przez wiele lat pracowała w policji w Härjedalen i jest porządną śledczą – odparł.

– Jest dobra – przyznał Peppe. – Poza przychodzeniem na czas do pracy.

Zadzwoń! telefon Grega:

– Aspirant Greg Wallin.

– Cześć, tu Maia. Twoja nowa partnerka.

– Dzwoniłem do ciebie wcześniej. Jesteś już na miejscu?

– Nie, zepsuł mi się samochód. Mogłbyś mnie zgarnąć?

– Może to rzeczywiście akumulator – stwierdziła Maia, patrząc, jak laweta z jej pick-upem znikła za Marienbergsskolan.

Stojący obok niej Greg nic nie powiedział.

Maia spotkała go dziś po raz pierwszy. Nie wyglądał tak, jak się spodziewała. Był wysoki i szczupły, miał przedziadek na modłę lat dziewięćdziesiątych i niepewne spojrzenie. Jasnoniebieską koszulę zapiał aż pod samą brodę i włożył do spodni.

– Przynajmniej tak mi się wydaje – mówiła dalej. – Nie znam się na samochodach, wiem jedynie, że ta kupa złomu ma prawie tyle lat co ja.

– To znaczy ile? – zapytał nieco skrepowany Greg.

Uniosła brew.

– Czterdzieści dwa. Myślałam, że już mnie sprawdziłeś.

– Nie. Szef dał nam tylko znać, że zaczynasz od dzisiaj jako śledcza – odpowiedział Greg, poprawiając koszulę.

– Peppe Norlén, prawda?

Skinął głową.

– Czekaj w komendzie razem z Noomi – dodał i ruszył w stronę Volva zaparkowanego kawałek dalej w cieniu.

– Nic więcej nie mówił? – upewniła się Maia, idąc za nim.

– Nie bardzo, może poza tym, że twój poprzedni pracodawca uważał cię za pozytywnego i zaangażowanego pracownika.

– Taak, przekupiłam go nieco – odparła.

Jej komentarz wywołał uśmiech Grega. Teraz zauważyła, że mimo tej swojej niepewności jest naprawdę przystojny.

– Jak myślisz, ile zajmie im naprawa samochodu?

Greg wzruszył ramionami.

– Nie mam pojęcia, ale Nicklas z warsztatu zwykle załatwia wszystko szybko.

– Znasz go?

Ponownie skinął głową.

– Znam większość mieszkańców, tak to już jest...

– ...gdy się pracuje w policji – dopowiedziała Maia.

Greg podszedł do samochodu, otworzył drzwi i usiadł za kierownicą. Maia zajęła fotel pasażera, usilnie starając się odgadnąć wiek partnera. Był znacznie młodszy od niej, pewnie miał około dwudziestu pięciu lat, i nawet jeśli sprawiał wrażenie nieśmiałego, to wyglądało na to, że mu zależy.

– Jesteś stąd? – zapytała.

– Tak, mieszkam w mieście, to znaczy w centrum.

Maia się zaśmiała (...).



Emelie Schepp, „Sto dni w lipcu”, wyd. Sonia Draga, Katowice 2025, cena 59,90 zł

Ja do nikogo nie mam żalu, w ogóle nie noszę takich rzeczy w sercu

Justyna Steczkowska w Plotku Fot. Jakub Steinborn



Z ŻYCIA GWIAZD

W TELEWIZJI

KRZYŻÓWKA NR 3

Krzysztof Cugowski został wykorzystany

W internecie pojawiły się spoty reklamowe, w których wokalista przekonuje, że zmagali się z poważnymi problemami ze zdrowiem, a pewien lekarz „uratował mu życie”. „Nie dajcie się nabrać, to przykłady deepfake, czyli fałszywe filmy wytworzone przy użyciu sztucznej inteligencji” – szybko wyjaśnił sytuację piosenkarz.



Mężczyzna imieniem Otto Polsat, 20:00

Mądry, poruszający i zabawny film na podstawie szwedzkiego bestsellera. Otto Anderson (Tom Hanks) to starszy mężczyzna, który stracił cel w życiu po śmierci żony. Kiedy do domu w pobliżu wprowadzają się nowi sąsiedzi, wnoszą trochę radości w jego codzienność. Dzięki nowej przyjaźni bohater zaczyna patrzeć inaczej na otaczającą go rzeczywistość i potrafi znowu cieszyć się z drobnych rzeczy.

Beata Ścibakówna podziwiała architekturę

Aktorka wybrała się na powitanie nowego roku z mężem Janem Englertem do stolicy Kataru – Dohy. Zwiedzali Muzeum Sztuki Islamskiej i biesiadowali w restauracji z gwiazdkami Michelin. Podziwiała architekturę, wódcząc się po mieście. Nie zapomnieli również o wspólnym selfie na Instagrama.

Maryla Rodowicz została uratowana

Podczas Sylwestra z Dwójką piosenkarka zaśpiewała na huśtawce bujanej przez półnagich mężczyzn. Potem opisała w internecie kłopoty podczas tego występu. „Wiatr tak wiał, że misternie ułożona fryzura – wszystko poszło hen sobie. W dodatku okazało się, że oderwał się kabelek od prawej słuchawki. Za kulisami, po zejściu ze sceny, słuchawka została mi w ręku. Na szczęście panowie „bujacze” wytrwali, rozebrali do pasa. Dziękuję panowie. Uratowaliście sytuację” – napisała. (GZL) Fot. Marzena Bugala-Astaszow



Poziomo:

- 1) groźny pajęczak z kolcem jadowym,
- 5) kanapa z francuskim rodowodem,
- 9) jacht Leonida Teligi,
- 10) szlacheckie porwanie panny,
- 12) dawna ludność wiejska, gawiedź,
- 14) psotny chłopiec, ancymonek,
- 15) ozdoba spodni pułkownika,
- 17) Każdy ... ma swój czubek,
- 18) pokrywa kufra lub skrzyni,
- 21) kobiece okrycie z peleryną,
- 23) Jan ... Pawлуśkiewicz, kompozytor,
- 28) pomieszczenie w szkole dla polonistów i historyków,
- 29) okres dziesięciu dni,
- 32) „Simona ...”, polski film biograficzny,
- 36) afrykański bęben plemienny,
- 37) stawiana na końcu zdania,
- 38) pierożek w czerwonym barwie,
- 39) tradycyjna polska zupa na zakwasie,
- 40) wyszukana grzeczność i elegancja.

Pionowo:

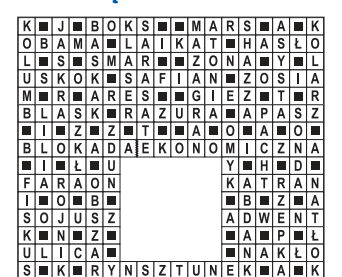
- 1) mały ptak śpiewający,
- 2) ukraiński port nad Morzem Czarnym,
- 3) dawny kraj rządzony przez szacha,
- 4) ocena skoku narciarskiego,
- 5) sprytny, obrotny człowiek,
- 6) zarządza masą upadłościową,
- 7) stolica z Big Benem,
- 8) święty patron żebraków,



- 11) znak kojarzący się z zaletami,
- 13) „... za miasto Arras”,
- 16) mały chłopiec, подросток,
- 19) Sergio, reżyser spaghetti westernów,
- 20) eksperyment przeprowadzony w laboratorium,
- 22) film Władysława Pasikowskiego,
- 24) tytan dźwigający niebo jak zbiór map,

- 25) roślina warzywna z Afryki, kalebasa,
- 26) mały bawół z Celebesu,
- 27) drapieżny kuzyn psa,
- 29) auto z Kraju Kwitnącej Wiśni,
- 30) śmieszność sytuacji, groteskowość,
- 31) rozmowa dwóch osób,
- 33) zakładana psu na szyi,
- 34) szczelina w murze, luka,
- 35) fragment taśmy filmowej.

ROZWIĄZANIE NR 2



HOROSKOP

Wodnik (20.01 - 18.02)

Energia sprzyja działaniu, ale zwolnij tempo. Horoskop dzienny mówi, że rozmowa przyniesie ulgę, a drobny gest poprawi relacje z ludźmi. **Ryby (19.02 - 20.03)** Skup się na porządkach. Horoskop na dziś wróży, że mały wysiłek da stabilność, a wieczór przyniesie ciepłe wsparcie bliskich. **Baran (21.03 - 19.04)** Dzień pełen informacji. Słuchaj uważnie, bo horoskop dzienny na czwartek zapowiada, że jedna wskazówka otworzy ciekawą możliwość.

Byk (20.04 - 20.05)

Emocje będą silne, lecz konstruktywne. Horoskop dzienny radzi zadbać o dom i siebie. Spokój dzięki temu wróci szybciej niż myślisz. **Bliźnięta (21.05 - 21.06)** Twoja charyzma będzie działać mocno. Horoskop na dziś podpowiada, by pokazać inicjatywę, lecz zostawić przestrzeń także innym osobom. **Rak (22.06 - 22.07)** Skrupulatność popłaci, jeśli nie przesadzisz z krytyką. Horoskop dzienny na czwartek mówi, że plan dnia ułatwi decyzję i oszczędzi energię.

Lew (23.07 - 22.08)

Harmonia jest blisko. Horoskop dzienny wróży, że szczerza rozmowa wyrówna napięcia, a estetyczny detal poprawi nastrój na długo! **Panna (23.08 - 22.09)** Intuicja poprowadzi Cię właściwie. Nie wszystko trzeba kontrolować. Horoskop na dziś mówi, że zaufanie przyniesie zaskakujące efekty. **Waga (23.09 - 22.10)** Optymizm dodaje skrzydeł. Nowy cel motywuje, lecz horoskop dzienny na czwartek radzi sprawdzić szczegóły, by uniknąć pośpiechu.

Skorpion (23.10 - 21.11)

Praca wymaga cierpliwości, ale nagroda jest blisko. Horoskop dzienny wróży, że konsekwencja dziś buduje ju-trzejszy spokój już teraz. **Strzelec (22.11 - 21.12)** Twoja pomysłowość zachwyci otoczenie. Horoskop na dziś radzi dzielić się ideami, ale zadbać też o praktyczne kroki ich realizacji. **Koziorożec (22.12 - 19.01)** Wrażliwość pomoże Ci zrozumieć innych. Horoskop dzienny na czwartek wróży, że chwila ciszy oczyści myśli i wzmocni równowagę.

0011458185

Nie umiera ten, kto żyje w pamięci.

Z głębokim smutkiem zawiadamiamy, że w dniu 27.12.2025 odeszła od nas



Hanna Wilkoszewska

lat 78

Msza święta w jej intencji odprawiona zostanie w kościele Najświętszej Marii Panny w Gdyni dnia 9 stycznia 2026 r. o godz. 12:00. Pogrzeb odbędzie się o godz. 13:00 na na Cmentarzu Witomińskim

W smutku pogrążeni

mąż z rodziną



0011458897

Pani

Monice Rynkowskiej

Wiceprzewodniczącej Rady Powiatu Gdańskiego

wyrazy głębokiego współczucia,
żalu i słowa otuchy z powodu śmierci

TATY

składają

Przewodniczący Rady Powiatu, Rada Powiatu,
Starosta Gdański wraz z Zarządem Powiatu
oraz
pracownicy Starostwa Powiatowego
w Pruszczu Gdańskim

0011458944

Pani doktor Anicie Pawłowskiej

wyrazy szczerego współczucia, żalu i słowa otuchy
z powodu śmierci

Mamy

składają

Zarząd i pracownicy NZOZ
Centrum Medyczne „Kaszuby” Sp. z o.o. w Kartuzach



Wspomnienia.
Te najważniejsze...

Wspomnij bliskich. Zapal im świeczkę. Sprawdź na
nekrologi.net
i dziennikbaaltycki.pl/nekrologi

0011458861

Z głębokim żalem zawiadamiamy,
że w dniu 5 stycznia 2026 roku zmarł
nasz ukochany Mąż, Ojciec, Dziadek, Brat i Wujek



Marian Antończyk

lat 89

Msza św. pogrzebowa zostanie odprawiona
dnia 17 stycznia 2026 roku o godz. 10.00 w kościele
pw. św. Antoniego Padewskiego przy ul. Dworskiej 2.
Pogrzeb odbędzie się tego samego dnia po mszy św.
na cmentarzu komunalnym Łostowice.
Wystawienie w kaplicy o godz. 12.00.



W smutku pogrążeni

Żona, Cóрка, Zięć i Wnuczka

0011458898

Z wielkim smutkiem przyjęliśmy wiadomość
o śmierci

Mirosława
Zdanowicza

radnego Miasta Gdańska w latach 2002-2018,
działacza społecznego,
Honorowego Prezesa Gdańskiego Auto Moto Klubu,
wielokrotnego mistrza Polski
i późniejszego trenera kadry narodowej w motocrossie.

Pozostanie w pamięci jako Człowiek zaangażowany
i pełen pasji.

Wyrazy głębokiego współczucia i kondolencje
Rodzinie oraz Bliskim

składają

Aleksandra Dulkiewicz
prezydent Gdańska
oraz
Agnieszka Owczarczak
przewodnicząca Rady Miasta Gdańska

0011458556

„Nie umiera ten, kto trwa w pamięci żywych”

Z głębokim żalem zawiadamiamy,
że dnia 2 stycznia 2026 roku odszedł od nas
ukochany Mąż, Ojciec, Dziadek, Pradziadek



Mirosław Zdanowicz

Msza święta żałobna zostanie odprawiona
dnia 9 stycznia 2026 roku o godzinie 12:00
w Sanktuarium Miłosierdzia Bożego
ul. Gomółki 9 w Gdańsku.

Pogrzeb odbędzie się tego samego dnia o godzinie 13:30
na Cmentarzu Srebrzysko w Gdańsku.

Pogrążona w smutku

Rodzina

REKLAMA

0011246076

dziennikbaaltycki.pl/nekrologi

Nekrologi,
kondolencje

przyjmowane są od poniedziałku do piątku
w godzinach 8.30-15.30

- bezpośrednio w Biurze Ogłoszeń,
Gdańsk, Połężę 3, tel. 58/300 32 11
- drogą mailową: nekrologi@prasa.gda.pl
- poprzez Internetowe Biuro Ogłoszeń
ibo.polskapress.pl
- w zakładach pogrzebowych
współpracującymi z Dziennikiem Bałtyckim
 - PPU Zielen, Gdańsk, Partyzantów 76
www.zielen.pl, tel. 58/341-20-71 do 73
 - ZDiZ w Sopocie Cmentarz Komunalny, Malczewskiego 31
tel. 58/551-03-50, biuro@cmentarz.sopot.pl
 - Zarząd Cmentarzy Komunalnych w Gdyni
ul. Witomińska 76, tel. 58/660-89-50, www.zck.pl



nekrologi.net

AUTOREKLAMA

Polecamy →

nasza
HISTORIA

Nasza historia
nigdy się nie powtarza

naszahistoria.pl

DROBNE

Jak zamieścić ogłoszenie drobne?

Telefonicznie: 800-472-852, 58 300 32 17
i zapłacić kartą kredytową

Przez internet: ibo.polskapress.pl

W Biurze Ogłoszeń - Gdańsk, Połężę 3,
tel. 58/3003 211

Nieruchomości

DOMY - KUPIĘ

KUPIĘ udziały w nieruchomościach,
cała Polska, 518-878-010

Usługi

BUDOWLANO-REMONTOWE

Sufity Podwieszane: Napinane,
Kasetonowe, Rastrowe, Gipsowe,
Ścianki Gipsowe "Sufitex"
604-944-094, 58-558-25-65 www.sufitex.pl

ŻALUZJE. Rolety 501-005-692

Rolnicze

MASZYNY ROLNICZE

KUPIĘ ciągniki, przyczepy, maszyny
rolne. Tel. 535135507.

AUTOPROMOCJA

Dziennik Bałtycki

Nie przegap
piątku

dziennikbaaltycki.pl

Oskar Pietuszcowski rusza na podbój piłkarskiego świata

Jacek Czaplewski
redakcja@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. Oskar Pietuszcowski właśnie został bohaterem głośnego transferu. 17-latek dołączył do portugalskiego FC Porto, w którym występują już Jan Bednarek i Jakub Kiwior.

Pietuszcowski przyszedł na świat 20 maja 2008 roku, gdy reprezentacja Polski pod wodzą Leo Beenhakera przygotowywała się akurat do debiutanckiego w historii Euro. W czerwcu sam Oskar może wziąć udział w mistrzostwach, tyle że do lat 21. Mimo młodego wieku jest już ważną postacią w budzącej podziw drużynie prowadzonej przez Jerzego Brzęczka. Pokazał to niedawny mecz z Włochami w Szczecinie (1:2), w którym wkroczył w murawę starszych rywali mających za sobą występy w topowych ligach.

Pietuszcowski jest absolwentem akademii Jagiellonii. Najpierw uczył się od Marka Wasiluka, dziś asystenta Marka Papszuna w Legii. Pod skrzydła Adriana Siemienia trafił po mistrzowskim sezonie. Wcześniej, w 2022 roku, marzenia o wielkiej karierze stanęły pod znakiem zapytania - z powodu zerwania więzadeł krzyżowych był operowany i stracił pół roku.

„Polski Yamal”, bo tak mówi o nim selekcjoner Jan Urban, to ofensywny pomocnik kojarzony z grą na obu skrzydłach. Na boisku wyróżnia się przebojowością, dryblingiem i tempem biegu. Z oficjalnych statystyk ekstraklasy dowiadujemy się, że w rundzie jesiennej wykonał średnio blisko 13 sprintów na mecz. Osiągnął jedną z najwyższych prędkości w stawce - mowa o 34,95 km/h.

Co pozostaje do wypracowania? Sam zainteresowany twier-



Jagiellonia i FC Porto uzgodniły łączny koszt przejścia Oskara Pietuszcowskiego na 10 mln euro

dzi, że przede wszystkim kwestia podejmowania decyzji. - Oskar to dziś piłkarz z taką mentalnością, że może wejść i wygrać mecz, ale może też wejść i go popsuć. (...) Jest różnica w dojrzałości emocjonalnej między Jesusem Imazem, Tarasem Romanczukiem a Oskarem Pietuszcowskim. Jest i musi być, bo to jest naturalne - tłumaczył w październiku trener Siemienieć, kiedy gościł na kanale Tomasza Cwiakały.

Debiut w Jagiellonii okazał się wyjątkowy. Pierwszy mecz rozegrał od razu przeciwko... holenderskiemu Ajaksowi Amsterdam w eliminacjach Ligi Europy. Nie był to bynajmniej epizodyczny występ. Jako 16-latek

wszedł w 67 minucie, zmieniając przy wyniku 0:2 Darko Churlinowa (skończyło się porażką 0:3). Trenerem holenderskiego zespołu był wtedy Francesco Farioli. Teraz ich drogi zejdą się w FC Porto, do którego Włoch przeszedł w lipcu.

Złotą (czyt. mistrzowską) Jagiellonię Pietuszcowski podziwiał jeszcze jako kibic. Na regularną grę musiał zaczekać do rundy rewanżowej kolejnego sezonu. Do tej pory zaliczył 54 mecze, a to sporo w tym wieku. Siegnął po Superpuchar Polski i wystąpił w ćwierćfinale Ligi Konferencji. W jego dorobku są cztery bramki. Fani na pewno nie zapomną tej przeciwko Pogoni Szczecin na wagę wyjazdowego zwy-

cięstwa. Trafił dosłownie przed ostatnim gwizdkiem sędziego, doprowadzając gospodarzy do rozpaczy.

Agentem Pietuszcowskiego jest Mariusz Piekarski - kiedyś znany piłkarz. Z jego usług korzystają reprezentanci Polski, jak Karol Świdorski czy Mateusz Wieteska, a w przeszłości choćby Sebastian Szymański. Przed wojną w Ukrainie Piekarski słynął z transferów do Rosji.

Pietuszcowski wpadł w oko topowym klubom. Na mecze wybierali się skauci Arsenalu, Bayernu Monachium, FC Barcelony czy Manchesteru City. Branżowy portal Transfermarkt wycenia go na 12 mln euro. Żaden inny piłkarz z ekstraklasy nie jest tyle wart. Jagiellonia zdaje sobie sprawę ze skali talentu nastolatka, więc od Porto zażądała około 10-11 mln euro. To blisko rekordu naszej ligi.

Marzeniem Pietuszcowskiego jest gra w Anglii lub Hiszpanii. Jest fanem Barcelony. Co ciekawe, tuż przed transferem podziwiał na Santiago Bernabeu gwiazdy Realu Madryt, razem ze znajomymi wybrał się bowiem na mecz z Betisem.

Sam Pietuszcowski sprawia wrażenie kogoś, kto twardo stąpa po ziemi. Unika afer, chodzi do szkoły, z rozwagą prowadzi konta w mediach społecznościowych. Gdy we wrześniu srodowisko domagało się jego obecności w pierwszej reprezentacji, on sam mówił potem, że nie czuje się rozczarowany brakiem powołania. Teraz wybiera Porto, choć pewnie równie dobrze mógłby dołączyć do któregoś ze wspomnianych gigantów.

- W wieku 17 lat wyglądał jak dorosły piłkarz, w przeciwieństwie do wielu innych młodych zawodników, którzy opuszczali Polskę w ostatnich latach - uważa Tomasz Cwiakała.

©P

Koniec baśniowej przygody z kultowym turniejem. I to bez strat finansowych

Paweł Wiśniewski
redakcja@polskapress.pl

SKOKI NARCIARSKIE. Na słynnej Paul-Ausserleitner-Schanze w austriackim Bischofshofen Kamil Stoch oddał swój ostatni skok w karierze w Turnieju Czterech Skoczni, który wygrywał aż trzykrotnie.

Organizatorzy przygotowali dla niego niespodziankę. Trzykrotny mistrz olimpijski dostał specjalną statuetkę.

Po tym sezonie (ostatnie zawody pod koniec marca w Planicy) Kamil Stoch kończy sportową karierę. To będzie jego 20. występ w kilkudniowym cyklu imprez rozgrywanych na czterech skoczniach: dwóch w Niemczech (Oberstdorf, Garmisch-Partenkirchen) i dwóch w Austrii (Innsbruck, Bischofshofen).

Gospodarze zawodów organizowanych u stóp Alp przygotowali dla Polaka Złotego Orła z napisem „Danke Kamil” („Dziękujemy Kamil” - przyp. red.). Poza tym chłopcy z flagami zrobili dla niego specjalny szpa-

ler. Wszystkiemu towarzyszyły śpiewy kibiców i owacje na stojąco.

W sezonie 2017/2018 Kamil Stoch wygrał wszystkie cztery konkursy Vierschanzentournee. Jest jednym z trzech skoczków, którzy tego dokonali (ponadto Niemiec Sven Hannawald - 2001/2002 i Japończyk Ryōyū Kobayashi - 2018/2019).

Po zwycięstwie w 74. edycji Turnieju Czterech Skoczni i zgarbieniu za ten wyczyn 100 000 euro, lider klasyfikacji generalnej Pucharu Świata w skokach narciarskich, Słoweniec Domen Prevc deklasuje rywali na liście płac w tym sezonie - ma na koncie 297 300 euro, czyli ok. 1 248 000 złotych.

Liderem Polaków jest Kacper Tomasiak z wypłatą 40 500 euro = ok. 170 000 złotych.

W całej karierze Kamil Stoch zarobił na skoczniach narciarskich 1 971 446 euro, czyli nieco ponad 8 300 000 złotych. Z czynnych zawodników większymi zarobkami może pochwalić się tylko Austriak Stefan Kraft - 2 368 729 euro. ©P



Kamil Stoch trzykrotnie wygrywał Turniej Czterech Skoczni w sezonach 2016/2017, 2017/2018 i 2020/2021

Australia już czeka w ćwierćfinale. Polacy nie zgarną najwyższej wypłaty

Paweł Wiśniewski
redakcja@polskapress.pl

TENIS. W drugim meczu grupy F prestiżowego turnieju tenisowego „United Cup” Polska wygrała z Holandią 3:0 i tym samym awansowała do ćwierćfinałów imprezy.

W tej fazie imprezy, rozgrywanej na korcie twardym „Ken Rosewall Arena” na przedmieściach Sydney, Iga Świątek i spółka zmierzają z Australią, która wygrała zmagania w grupie D. W składzie gospodarzy są m.in.

szósty w światowym rankingu Alex de Minaur i 32. na liście WTA Maya Joint.

Polacy to dwukrotni finaliści „United Cup”. W 2024 roku spotkanie o tytuł przegrali z Niemcami (1:2), a w 2025 r. z USA (0:2).

W Sydney i Perth do rywalizacji przystąpiło 18 drużyn podzielonych na sześć grup po trzy zespoły. Zwycięzcy grup awansowali do ćwierćfinałów, podobnie jak po jednej najlepszej drużynie z drugich miejsc.

„United Cup” jest sprawdzianem przed wielkoszlemowym Australian Open, który

rozpocznie się 18 stycznia, a na zwycięzców gier singlowych czeka wypłata w wysokości 2 793 365 dolarów.

Po kilku miesiącach przerwy wrócił do gry Hubert Hurkacz. 28-latek wrocławianin ostatni mecz rozegrał 11 czerwca 2025 roku w 1. rundzie turnieju w s’Hertogenbosch. Następnie wycofał się z dalszych zmagania w tym holenderskim mieście, zrezygnował ze startów w Halle i w Wimbledonie, a na początku lipca przeszedł artroskopię kolana.

Przypomnijmy, że „Hubi” doznał kontuzji kolana w lipcu 2024 roku w 2. rundzie Wimbledonu. Choć do gry wrócił po niespełna sześciu tygodniach, to jeszcze wiosną 2025 r. nadal grał z ortezą chroniącą staw.

Na razie w turnieju „United Cup” nasz tenisista radzi sobie wybornie - najpierw rozprawił się z Niemcem Alexandrem Zverevem, wygrywając 6:3, 6:4 i posyłając 21 asów, a później ograł Tallona Griekspoorę z Królestwa Niderlandów 6:3, 7:6(4), również zdobywając 21 punktów bezpośrednio z serwisu!

Tegoroczne zmagania „United Cup” to łączna pula nagród w wysokości 11 806 190 dolarów USD. Hipotetycznie, gdyby Polska wygrała turniej, a Iga Świątek zagrała w każdym możliwym meczu (nawet mikście) - i to bez porażki - otrzymałaby czek na 1 040 400 dolarów...

Oczywiście na taką wypłatę nie może już liczyć, gdyż miksta grają u nas Katarzyna Kawa i Jan Zieliński. ©P

Składowe najwyższej wypłaty - 1 040 400 \$ - to:

* udział w turnieju: 250 000 \$;

* finał - wygrana meczu singlowego: 296 200 \$ + wygrana w meczu gry mieszanej: 55 800 \$ + 27 300 \$ dla drużyny;

* półfinał - wygrana meczu singlowego: 155 900 \$ + wygrana w meczu gry mieszanej: 29 200 \$ + 16 100 \$ dla drużyny;

* ćwierćfinał: wygrana meczu singlowego: 82 000 \$ + wygrana w meczu gry mieszanej: 5400 \$ + 9500 \$ dla drużyny;

* faza grupowa - wygrana dwóch meczów singlowych: 90 000 \$ + wygrana dwóch meczów gry mieszanej: 17 000 \$ + 6000 \$ dla drużyny.

Dawid Szwarga: Nie chcę zabrać siekiery i wygrać mecz przez walkę

Paweł Stankiewicz
pawel.stankiewicz@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. Rozmowa z Dawidem Szwargą, trenerem piłkarzy Arki Gdynia, specjalnie dla „Dziennika Bałtyckiego”.

Jak minęły święta? Udało się odpocząć i zresetować po trudnej rundzie jesiennej? Udało się naładować baterie i taki był mój cel. Mogłem wrócić na Śląsk i zobaczyć się z bliskimi, spędzić więcej czasu razem. A teraz mogę przystąpić do przygotowań do rundy z entuzjazmem i radością.

Arka jest o jeden punkt nad strefą spadkową. Udał się pan na ten urlop z satysfakcją i poczuciem spełnienia zadania na rundę jesienną czy jednak z pewnym niepokojem patrząc na tabelę PKO Ekstraklasy?

Niepokój może towarzyszyć nam dość długo, bo tabela jest płaska. Na tyle, że dwie czy trzy wygrane z rzędu - czego w poprzedniej rundzie nie zrobiliśmy - mogą nie wystarczyć, żeby oddalić się od strefy spadkowej. Nie powiem, że runda jesienna była udana, bo wysokie porażki czy bilans wyjazdowy, są na to za słabe. Wiemy, że kilka meczów zagraliśmy na wysokim poziomie. Musimy uzyskać powtarzalność w rundzie rewanżowej i wtedy będziemy w stanie wygrywać seryjnie, a nie tylko incydentalnie.

Zadbał pan o to, żeby jesienią nudy nie było. A to sprawa z dronem przed sezonem, to porównanie transferów Widzewa do zakupu sauny czy konieczność inwestycji, kiedy o byt walczy się z Legią. Z ciekawieniem można czekać na konferencje prasowe z pana udziałem.

Wracając do Widzewa i sauny, to była moja odpowiedź na pytanie, dlaczego tak słabo zagraliśmy. Miałem zupełnie inne odczucie co do przebiegu meczu i naszej postawy, którą oceniłem - mimo wyniku - pozytywnie i to pomimo różnicy w budżetach, co chciałem pokazać bardziej obrazowo. Wiem, że nie było to szczególnie sformułowanie. Ostatnia moja wypowiedź, to budowanie świadomości wokół wszystkich osób zaangażowanych w Arkę. To środowisko jest duże, a będzie jeszcze więk-

sze. Nasza Ekstraklasa jest bardzo wyrównana. Największą różnicą między innymi ligami na podobnym poziomie, czyli z czeską czy austriacką, to że zespół 11-12 w tabeli może rywalizować o transfer piłkarza z mistrzem Polski. To się nie dzieje w innych ligach. W dobrej wierze naciskałem na klub, żeby zrobić wszystko, aby jak najlepiej się przygotować. Trzeba inwestować w przygotowania, sztab i piłkarzy.

Mocno dąży pan do jak największego profesjonalizmu, ale w osobach właściciela Marcina Gruchały czy prezesa Wojciecha Pertkiewicza ma pan wsparcie?

Postawa właściciela, prezesa i dyrektora sportowego doprowadziła do tego, że dalej współpracujemy pomimo trudności. Wzajemnie sobie ufamy i wierzymy, że dopłyniemy z Arką do kolejnego sezonu pozostając w Ekstraklasie. Gdybym nie czuł wsparcia i zaufania, to pewnie wiara by się skończyła, a bez niej ciężko o dobrą pracę.

Za to na koniec rundy już pan całkowicie podpalił mówiąc o możliwości odejścia. To były realne przemyślenia czy chciał pan na coś konkretnego zwrócić uwagę?

Nałożyło się trochę tematów, w tym osobiste, które miały wówczas wpływ na moją sytuację. Udało się je rozwiązać, a rozmowy z właścicielem i prezesem pomogły w określeniu priorytetów. Co do moich wyrażonych oczekiwań, wciąż są podobne, gdy zaczynałem pracę w Arce. Uważam, że musi być wiara w projekt i jasne reguły, żeby cel został osiągnięty. A to jest kluczowe, że żeby wziąć dużą odpowiedzialność jaką jest prowadzenie klubu. Za sukces bądź porażkę rozliczony będzie trener i ja się z tym zgadzam, ale żeby tak było, to trzeba mieć zaplecze infrastrukturalne i sportowe, żeby wyznaczone cele realizować. Jeśli czułbym, że to nie jest możliwe do spełnienia, to nasza współpraca mogłaby się potoczyć w innym kierunku. Czuję wsparcie zarządu i razem uznaliśmy, że dalsza współpraca to najlepsza opcja dla Arki.

Pamiętam naszą rozmowę przed sezonem i mówił pan, że chce wypełnić kontrakt w Arce, a nawet zostać dłużej, bo podoba się w Gdyni panu



Dawid Szwarga, trener Arki Gdynia, chce nadążyć za pociągiem jadącym w kierunku zmian w futbolu

i pana partnerce. Te słowa nie straciły aktualności?

Absolutnie nie straciły. Arka ma olbrzymi potencjał, który jeszcze nie jest wykorzystany. Jeśli klub będzie pracować systemowo przez 5-7 lat, to jest mnóstwo rzeczy, które da większą stabilność i będzie jeszcze lepszy. Miasto jest fantastyczne do życia i nie da się ukryć, że pomaga przy transferach.

Zwróciłem uwagę na jeszcze jedno pana słowa z konferencji prasowej, które dotyczyły pytania o jedną z przepychanek między zawodnikami. Powiedział pan, że w futbolu nie zawsze gra się fair. Może to pan rozwinąć?

Mind games (gry umysłowe - przyp. red.) - powiedziałbym tak z języka angielskiego. To są rzeczy, które dzieją się na całym świecie i w różnych dyscyplinach. Zawsze byłem fanem Michaela Jordana i w jego czasach dochodziło do różnych sztuczek i zagrywek, które miały pozwolić wygrać. To jest część gry. W dzisiejszych czasach, kiedy mówimy o najbardziej znanych trenerach na świecie, to nie są tylko dobrzy dzięki taktyce i kompetencjom miękkim, ale też za pomocą umiejętności wpływania na przeciwnika poprzez wypowiedzi czy działania poza boiskiem.

Pragmatyzm i odpowiedzialność czy widowiskowość?

To się nie wyklucza. Pragmatyzmem i odpowiedzialnością

chcemy się cechować w konkretnych strefach boiska, jak na przykład stałe fragmenty w defensywie. Trzeba znać rolę, ustawienie i miejsce. Na widowiskowość jest miejsce blisko bramki przeciwnika zwłaszcza w działaniach z piłką. Najlepsi piłkarze na świecie potrafią to połączyć.

Pytam, bo jak się pan czuje słysząc słowa, że jako wychowanek Marka Papszuna stawia pan na defensywę, a nie na futbol, który przyciąga atrakcyjnością? Jaka jest wizja Dawida Szwargi?

Zacznijmy od tego, że nie jestem wychowankiem Marka Papszuna, bo moja wizja zaczęła się od współpracy z Tomkiem Włodarkiem i organizacją Soccer Services. Zajmowała się szkoleniem w Barcelonie, miała mocny wpływ na piłkę hiszpańską, a potem akademię PSG. Byłem fanem Barcelony. Pamiętam mecze z Rivaldo, Cocu, Kluivertem, braćmi de Boer, mogę wymieć całą jedenastkę. Nie jest moją tożsamością, żeby zabrać siekiere i wygrać mecz przez walkę. W którą stronę zmierza futbol? Oglądałem mecz Bournemouth - Arsenal. I Arsenal,

Jak chcesz być stabilny emocjonalnie, to musisz pewne opinie traktować jak spam. Wyrzucasz to do kosza - mówi Dawid Szwarga.

który jest wart ponad miliard funtów, wygrał przez fazy przejściowe i stałe fragmenty. Arsenal prowadzony przez Mikela Artetę, Hiszpana, ma największej strzelonych goli ze stałych fragmentów gry. Futbol trochę się zmienił w grę szybką, bezpośrednią, z kontrami, stałymi fragmentami, na dużej intensywności. I albo jako trener wsiądziesz do pociągu jadącego w tym kierunku i nadążysz albo zostaniesz w wizji piłki nożnej z przeszłości, która już nie jest aktualna.

Można było jednak odnieść wrażenie, choćby w derbach z Lechią w Gdańsku, że chciał pan zabić mecz, żeby wywieźć chociaż jeden punkt.

To nie było nasze założenie na derby. To, że nie potrafiliśmy się utrzymać przy piłce dłużej na połowie przeciwnika wynikało z naszych umiejętności i z tego, w jaki sposób zneutralizował nas rywal. Obie drużyny, zwłaszcza w drugiej połowie, grały słabo z piłką. Wygrał zespół lepszy o detal. Takie mecze się zdarzają. To przecież nie jest założenie, że stoimy i się bronimy. Trzeba pamiętać o jakości i dobrym planie przeciwnika, jak nam odbierać piłkę albo o naszym słabszym dniu bez powtarzalności w ataku.

Brak zwycięstwa na wyjeździe i najmniej strzelonych goli. Śniło się to panu po nocach?

Bardziej nie mogłem przez to zasnąć. To elementy, które musimy poprawić, żeby być lepszym zespołem w tych aspektach. Konsekwentna, codzienna i systematyczna praca u podstaw może nam pomóc zmienić sytuację. Kolejny krok, to musimy i chcemy prezentować się lepiej w meczach wyjazdowych.

To wszystko wiązało się z krytyką ze strony kibiców. Przeglądał pan wpisy w internecie?

Nie przeglądam mediów społecznościowych. Robi to jednak rodzina i najbliżsi, a potem dostarczają mi komentarze przez zrzuty ekranu. To mnie nie zaskakuje. Hejt biore na siebie. Jak ktoś chce krytykować, to ja jestem odpowiedzialny za wyniki. Jak ktoś chce po prostu wyrzucić swoje żale i poczuć się lepiej, to też niech użyje mojej osoby.

Jak grubą trzeba mieć skórę, żeby być nie tylko trenerem Arki, ale w ogóle szkoleniowcem w piłce nożnej?

Hejt jest dzisiaj nie tylko przy futbolu. Łatwość oceny, przypinania łatki, kwestionowania, a czasami obrażania jest ogromna. To powszednia rzecz, z którą muszą się mierzyć osoby na stanowiskach mające społeczność, ale - niestety - też dzieci i młodzież w szkołach. Edukacja jest ważna, jak sobie z tym radzić. Ja to robię w prosty sposób. Klasyfikuję informacje. Cały feedback biorę do siebie tylko od osób, które wiedzą że mają wiedzę na temat piłki i dobre intencje stosunku do Arki albo mojej osoby. Druga grupa, której opinii biorę w części, to osoby, które nie do końca znają się na piłce, ale wiem, że zależy im na moim dobru. Trzecia grupa, to ludzie, których nie znam. I jak chcesz dobrze funkcjonować jako trener i być stabilny emocjonalnie, to musisz traktować ich opinie jak spam. Wyrzucasz to do kosza.

Wie pan, dziś każdy uważa, że zna się na piłce, a kibice osiągnęli sukcesy z Arką w menedżerze na komputerze czy konsoli. Dlaczego więc Szwargę nie wychodzi?

Ja też grałem w Football Managera, a wcześniej w Championship Managera i również osiągałem duże sukcesy z różnymi klubami. (Śmiech) Rzeczywistość jednak nie jest aż tak prosta.

Spodziewa się pan trudniejszej rundy wiosennej, w której trzeba będzie punktować poza Gdynią, żeby się utrzymać?

Przed nami emocjonująca runda dla postronnego kibica. Runda, w której możesz znajdować się w jednym miesiącu w pozytywnej euforii, a po dwóch, trzech porażkach z rzędu w depresji. Ważna będzie stabilność emocjonalna, konsekwencja w pracy i sumienna codzienność bez względu na rezultaty. Jako zespół to my musimy zarządzać emocjami, a nie pozwalać, żeby emocje, których nie zabraknie w rundzie rewanżowej kontrolowały nas.

Arka to robi, zrealizuje cel i utrzyma się w PKO Ekstraklasie?

Z takim przekonaniem podchodzę do rundy rewanżowej. ©©